Nr. 286. Kraków, Wtorek 20 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Obowiązek godności narodowej.

Fałszywy wstyd, jak fałszywa ambicja, jak również każde inne zboczenie etyczno-psychiczne, szkodliwe u jednostek, staje się niebezpiecznem dla społeczeństwa, jeżeli je ogarnia nałogowo, bo zawodzi je w stan, że tak powiemy: patologiczny. U nas tych fałszywych wstydów i fałszywych ambicyj stokroć więcej, niż n innych narodów. Rachunek sumienia byłby długi, a nie zanosi się na to, aby z biegiem czasu tej wady, tego grzechu u nas ubywało; owszem, zdaje się, że nowe pokolenia, odziedziczywszy chorobę, jeszcze jej wzmożenie się ułatwiają. Z tego rachunku sumienia na dziś weźmy bodaj jeden tylko z grzechów naszych narodowych, mianowicie: fałszywe wstydzenie się zajmowania sprawami, które nam się drobnemi wydają. Wstydzimy się liczyć drobną monetę w odbieraniu reszty, wstydzimy się ją nawet odbierać, jeżeli podarować ją można, choćby bez potrzeby; wstydzimy się drobnych prac, drobnych czynów na polu działalności publicznej, nie pomni, że właśnie z takich drobiazgów wyrasta ogrom narodowego życia.— Do takich drobiazgów zaliczamy też straż nad językiem narodowym, nad zabezpieczeniem mu stanowiska nie tylko w urzędach, ale i w życiu codziennem należnego. Dziennikarstwo ściga zapędy lub popisy germanizatorskie, ale społeczeństwo dość biernie w obec tego się zachowuje. Czas nam przekroczyć granice notatek kronikarskich i odezwać się pełnym głosem, aby sprawa języka stała się raz przecież dla każdego z osobna i dla wszystkich razem, sprawą obowiązku narodowego, przedmiotem najtroskliwszej opieki!

Tyle lat istnieją szkoły narodowe, tyle lat pracuje się nad uobywateleniem żydów, a jednak żargon żydowski z całą zuchwałością rozlega się po całym kraju, a nawet wyzywające zajmować zaczyna stanowisko. Zniknął na Węgrzech w ciągu lat dwudziestu, zniknął w Czechach, tylko u nas na sile nie traci, bo mu swobodnie panoszyć się dozwalamy. A trudno zaprzeczyć, że używanie tego bełkotu jest dla nas podwójnie obrażającem; obraża poczucie estetyczne, cywilizacyjne i narodowe. W każdym handlu, na każdym placu targowym żydzi ośmielają się w obec kupujących Polaków używać żargonu między sobą, a nas to ani ziębi, ani grzeje. Cóżbyśmy powiedzieli, gdyby ktoś w towarzystwie naszem z umysłu w obec nas używał niezrozumiałego dla nas języka? Byłoby to niegrzecznością, obrazą. A jednak doznajemy jej codziennie i od kogo? od tych, którym pozwalamy zarabiać i żywić się pośród siebie.

Wchodzi się do handlu żydowskiego, żąda towaru, a kupiec rozpoczyna zaraz ze swymi pomocnikami żydowski szwargot, dając im polecenia, co mają kupującemu przedłożyć. My z najobojętniejszą krwią słuchamy tego, czem oczywiście utrwalamy bełkot Czyż nie należy natychmiast opuścić handel i powiedzieć: „Nie kupuję tam, gdzie mówią niezrozumiałym dla mnie językiem". — Tak czynili Węgrzy i Czesi i w ciągu jednego dziesiątka lat zniknął żargon w ich krajach, lub tak się ukrył, że go ani widać, ani słychać. Gdyby nikt nic nie kupił w sklepie, w którym choćby jedno słowo żydowskie przy kupowaniu usłyszy, zniknąłby żargon z lokalów publicznych.

Możemy nawet przytoczyć przykład, mogący służyć za ilustrację W pewnym handlu żydowskim kupował nasz znajomy znaczną ilość różnych artykułów, zwłaszcza takich, których w chrześcijańskich handlach po niższych cenach (!!) trudno było znaleźć. Po roku wpadło mu przecież na myśl, że to cokolwiek niewłaściwe, iż w jego obecności żargonu sobie pozwalają, więc przyszedłszy raz, gdy mu znowu żargonem zalano uszy, powiedział: „Przestańcież przy mnie mówić językiem, którego ja „nie rozumiem". „My mówimy po naszemu" — była odpowiedź. „Skoro mówicie po swojemu, to i towary sprzedajcie tylko tym, co po waszemu mówią" — odrzekł nasz znajomy i opuścił handel.

Znajomy nasz zakupna czynił dość znaczne, kupcowi żal się zrobiło zarobku, więc po kilku tygodniach, nie widząc swego odbiorcy, poszedł do niego i zapewnił że już w sklepie będą mówili po polsku. Tak się stało rzeczywiście. Odtąd znajomy nasz nie usłyszał pół sylaby żargonowej. Żebyśmy to takich znajomych mieli miljony!

Ależ bo my sami żarty stroimy i dla „sportu" nieraz sami po „żydowsku" rozmawiamy z żydami.

Nauczycielstwo szkół wiejskich powinnoby na lud wpływać i wpajać weń, że należy domagać się nam stanowczo, aby żydzi w naszej przytomności między sobą żargonem nie rozprawiali. Jakież to wielkie dla wyzyskiwaczy ułatwienia w oszukiwaniu biednego ludu, gdy na targowiskach zmawiają się w przytomności chłopa — swym żargonem. Po miastach przykład winna dać inteligencja, a mieszczaństwo zgodnie, konsekwentnie tak postępując, jak ów nasz znajomy, najsilniej uderzyłoby w pierś tego szkaradnego chwaściska, rosnącego na ziemi naszej.

Ale trzeba tej jednomyślności, tej konsekwencji, jaka była u Węgrów i Czechów.

Poświęcając tej sprawie uwagę na tem miejscu, czynimy to w przekonaniu, że nie jest drobną, ale ważną, żywotną; że poczucie honoru narodowego wymaga po nas, aby zniknął z ziemi naszej żargon, którego istnienie jest objawem zuchwałości i lekceważenia nas na własnej naszej ziemi. Praca nad wytępieniem żargonu powinna być poważnym dla wszystkich obowiązkiem.

Z KRAJU.

Stan szpitali prowincjonalnych.

Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi stan budynków szpitalnych, w jakich się te zakłady w r. 1866 znajdowały, kiedy Wydziałowi krajowemu wpływ na ich zarząd przyznano, a następnie wykazać, co od tego czasu aż do dnia dzisiejszego i z jakich funduszów za interwencją Wydziału krajowego zdziałano; wkońcu przedstawić wnioski, jak na przyszłość potrzebom w tym względzie zaradzić należy. Z zestawienia tego okazuje się, że umieszczenie naszych szpitali prowincjonalnych w chwili objęcia ich w zarząd władz autonomicznych, pozostawiało bardzo wiele do życzenia.

Obecnie szpitale w Bochni, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Złoczowie, Żółkwi i Żywcu, zostały już stosunkowo do skromnych środków naszego kraju odpowiednio pomieszczone.

Szpitale w Podhajcach, Sniatynie, Zaleszczykach, a ewentualnie w Białej, wkrótce będą wymagały rozszerzenia swych budynków.

W Brzeżanach, Samborze, Tarnopolu, Wadowicach, ewentualnie w Sączu, wybudowanie nowych szpitali jest konieczne.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wnioski:

a) Z gminami, w których zachodzi potrzeba umieszczenia już istniejącego szpitala w nowym budynku, ma Wydział krajowy zawierać umowy, któremiby zobowiązał gminy do wybudowania z prawem regresu do funduszu zarodowego i zapasowego szpitala — o ileby je szpital posiadał — tudzież do pobierania z dochodów szpitala umówionego czynszu najmu nowego budynku w wysokości nieprzekraczającej rat amortyzacyjnych od kwoty, wydanej z funduszu gminnego, czy to własnej czy pożyczonej, a to dopóty, dopóki kwota ta nie będzie umorzona.

b) Wydział krajowy nie będzie przedkładał Sejmowi próśb reprezentacyj powiatowych i gminnych o uznanie założonych przez nich szpitali za zakłady powszechne i publiczne, jeżeli szpitalowi nie oddadzą na własność budynku, w którym się mieści, wraz z całem urządzeniem wewnętrznem, tudzież jeżeli się aktem fundacyjnym nie zobowiążą pokrywać w przyszłości z własnych funduszów, bez pretensyj do funduszu krajowego lub szpitalnego, wszelkich nadzwyczajnych wydatków, połączonych z zarządem szpitala, czy to na nową budowę, czy na dobudowanie, czy na przebudowanie dawnego budynku, czy nareszcie na wewnętrzne urządzenie dodanych części.

Autonomja Galicji w obec cyfr.

Austrjacki miesięcznik p. t: „Statistische Monatschrift", zestawił ostatnie walne wybory do Rady państwa, według kuryj i krajów.

Wyjmujemy z tego wykazu następujące daty:

Cywilna ludność (z wyłączeniem wojska) Przedlitawji, wynosi według ostatniego spisu 23,708.002 dusz i wybiera 353 posłów do Rady państwa. Prawo wyborcze zaś posiada 5.402 osób z kurji wielkich posiadłości wiejskich, 583 z Izb handlowo-przemysłowych 5,292 800 z kurji miejskiej i 18,415.262 z kurji małych posiadłości wiejskich. W kurji wielkich posiadłości przypada jeden poseł na 63, w kurji handlowo-przemysłowej na 27, w miejskiej na 44.854, a w wiejskiej na 142 734 osób do głosowania uprawnionych. Dziwna to owa zachwalana przez teutonów „równość wobec prawa"; i rzecz ciekawa, że przemysłowców i rękodzielników sprzągnięto z kupcami, aby w takim, jaki jest stanie rzeczy, żadnego istotnie głosu przy wyborach nie mieli.

Idźmy dalej! Podzieliwszy ogół ludności cywilnej przez liczbę posłów rajchsratowych, otrzymamy ten wynik, że w przecięciu na 67.162 dusz jeden poseł przypada. Jakoż w tymże niemal stosunku obdzielona jest posłami Austrja Dolna, gdzie na 71.093 dusz jeden poseł przypada. Przypatrzywszy się atoli ilości posłów, jaka z liczby 353 przypada na poszczególne kraje, obaczymy, jak trafnie powiada *Gazeta Narodowa*, że Austrja Dolna dopiero 14-te miejsce zajmuje. I tak w czysto-niemieckiej Salcburgji przypada jeden poseł rajchsratowy już na 34.385 dusz, potem idą kolejno: Voralberg, Tryjest, Karyntja, Tyrol, Austrja Górna, Kraina, Gorycja, Styrja, Dalmacja, Śląsk, Morawa i Czechy (w Czechach jeden poseł przypada na 63.140 dusz). Dopiero potem idzie Austrja Dolna (mianowicie prowincja). Daleko bardziej upośledzone są Bukowina i Istrja — najbardziej zaś upośledzoną jest Galicja, gdzie jeden poseł dopiero na 104.038 dusz przypada, tak, iż stosunkowo Salcburgja ze swymi pięcioma posłami więcej niż w trójnasób więcej posłów posiada. Gdyby tąż samą miarą, co Salburgję, mierzono Galicję, posiadałaby Galicja 194 posłów zamiast 63. Równość to wobec prawa iście liberalno-teutońska!

Dlaczego zaś Galicji mniej dano posłów, niż takiej nawet Istrji lub zgoła Bukowinie, to łatwo zrozumieć — geometrją wyborczą kierowały do spółki biurokracja niemiecka i liberalizm niemiecki, które porównie boją się i nienawidzą Polaków...

KURJER LWOWSKI.

* Młodzież polska, zajmująca się urządzeniem żałobnego nabożeństwa w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, złożyła pozostałą kwotę 10 złr. na rzecz weteranów z r. 1831 i 1863.

* Hotel angielski wydzierżawiła po p. Protungowej **s p ó ł k a ż y d o w s k a**.

† Zmarła 15-letnia córka majora obrony kraj., p. Mochnackiego.

* Radca sądu krajowego, p. Oswald Mochnacki, został mianowany radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie.

* Przypominają sobie czytelnicy, że w styczniu b. r. niejaki Ząbek nie ustawił należycie zwrotnicy na tutejszym dworcu kolejowym, skutkiem czego, pociąg osobowy wjechał na tor niewłaściwy i spowodował zderzenie się wagonów i naraził na niebezpieczeństwo maszynistę i palacza, którzy odnieśli ciężkie rany. Otóż przed kilku dniami rozegrał się przed lwowskim trybunałem epilog strasznego dramatu, który niestety, coraz częściej się powtarza. W charakterze oskarżonych o występek przeciw bezpieczeństwu życia stawali: urzędnik ruchu, p. Fiala, Teofil Nowak, wagonmistrz oraz Marcin Ząbek, zwrotniczy. Pierwszy został od oskarżenia uwolniony, dwaj drudzy zostali skazani na jednomiesięczny areszt.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Drohobycza piszą nam: W Drohobyczu odbyło się d. 7 b. m. pierwsze posiedzenie Kółka naukowego, zagajone piękną przemową prezesa Kółka, p. St. hr. Tarnowskiego. Odczyt „Z przeszłości m. Drohobycza" daje wskazówkę, żeby zajmować się ratowaniem tradycji i dziejów naszych prowincjonalnych miasteczek i miast. Mało kto wie, co n. p. o Bieczu i jego pamiątkach, o prześlicznem ustroniu Wincentego Pola pod Gorlicami, o zamku w Nadwórnie, o skicie w Maniawy, w sołotwińskiem i tylu tysiącznych i tysiącznych miejscowościach i pamiątkach, o których pamięć ginie ze szkodą dla tradycji narodowej. Kółko drohobyckie dało tedy piękny impuls, dało przykład, który w całym kraju powinien znaleźć godne naśladowanie.

* Z Bochni pisze nasz korespondent, co następuje: W mieście naszem panuje obecnie nagminna dyfterja, zabierając ofiary z pośród dzieci nawet w tych domach, w których przestrzegane są wszelkie przepisy higjeniczne. I tak zmarło tu przed kilku dniami na dyfterję trzyletnie dziecko profesora gimnazjalnego, p. Szklarza. Wobec dyfterji, która powstaje skutkiem zaziębienia, a rzadko udziela się dzieciom drogą zakażenia, gdyż rodzice i sąsiedzi nawet najmniej oświeceni nie dopuszczają do zetknięcia się z chorym osobnikiem — lekarze są o tyle prawie bezsilnymi, że radząc rodzicom, ażeby ciepło odziewali swe dzieci, w bardzo wielu razach sami widzą, że rada jest niewykonalną z powodu ubóstwa mieszkańców.

15 b. m. wydarzył się u nas bardzo smutny wypadek. Należy wiedzieć, że tygodniowe targi w Bochni odbywają się każdego czwartku, dzisiejszy zaś, jak zwykle w jesieni, był nadzwyczaj ożywiony, gdyż mnóstwo ludu przybyło z okolicy, ażeby sprzedać swe produkty i opłacić podatki. Otóż na tak zwanym Górnym Rynku, chłopak, przyniósłszy na ramieniu deskę, rzucił ją na stos złożonych przedtem desek, powstały zaś tym sposobem łoskot, spłoszył stojące obok konie, które poniosły wóz i pomknęły ku miastu. Ponieważ droga wiodąca z Górnego Rynku ma silny spadek, więc konie w szalonym pędzie wpadły na Wolnicę, pomiędzy tłum ludu i tu zabiły na miejscu jednego wieśniaka, a następnie troje innych ludzi ciężko poraniły. Ciało zabitego odstawiono do kostnicy, rannych zaś zaniesiono do pobliskiego magistratu, gdzie lekarze natychmiast udzielili im pomocy.

Jakby dla kontrastu wydarzył się w porannych godzinach wielce zabawny epizod. Krakowskie gosposie w liczbie coraz większej przyjeżdżają na targi do Bochni, ażeby swe spiżarnie wypełnić znacznie mniejszym kosztem. Zapobiegliwość podobna jest zupełnie naturalną i pochwały godną, tylko nie w oczach naszych gospodyń bocheńskich. To też przy kupnie masła, jedna z rezolutniejszych białogłów bocheńskich obsypała wyrzutami białogłowę krakowską za nieuczciwą konkurencję, za wpychanie się do cudzego gniazda i tym podobne przekroczenia. „Wolno w Polsce jak kto chce" — odpowiedziała krakowska gosposia. „Już my wam zasolimy!" — zawołała gosposia bocheńska, wziąwszy na odwagę, albowiem znajdowała się na własnych śmieciach. „W Bochni i ja potrafię *zasolić*" — odrzekła dowcipnie gosposia krakowska i oddaliła się, unosząc ze sobą ogromny garnek masła. *Tableau!*

* Do Zatora przesiedlił się dr. Karol Biegański, adwokat.

* Z rozmaitych stron donoszą nam o uroczystych nabożeństwach za ś. p. Tadeusza Kościuszkę. Z powodu braku miejsca nie możemy ich zamieszczać. Konstatujemy zatem tylko sumarycznie, że słusznie należy się uznanie wszystkim, którzy podobnemi obchodami wzmacniają utrwalenie się narodowej tradycji.

Z ARMJI.

* Lekarz sztabowy I klasy, dr. Roman Szeliga, szef sanitarny 1. krakowskiego korpusu, został przeniesiony w stan spoczynku. — Srebrny krzyż zasługi z koroną, otrzymał rusznikarz I. klasy, Szymon Wojtowicz, w 12 pułku piechoty. — Lekarzem-asystentem w rezerwie, mianowany został dr. Jan Raczyński, przy 13 pułku piechoty i Maurycy Herz, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie.

Pułkownik Emil Ballieux, komendant 57 pułku piechoty, i major 9 pułku piechoty, Ferdynand Smolka, przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Zastępcami rezerwowych asystentów lekarskich, zamianowani zostali: Celewicz Aleksander, Lewicki Zenon, Lidochower Maurycy, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Hess Ernest, Bergsmann Jakób, Bielecki Ignacy, Fränkel Józef, przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu; Jeremiasz Albert, Janiczek Franciszek i Mandl Zygfryd, ze szpitala garnizonowego w Krakowie, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Eckstein Juljan, Fischer Franciszek, Hlinecky Franciszek, Nowotny Józef, Piwnitschka Hugo, Slechta Wiktor, Tomasek Alojzy, ze szpitala garnizonowego w Krakowie, przy szpitalu garnizonowym w Bernie; Dvorak Franciszek, Liehm Robert Mikołajski Stefan, Prüwer Ignacy, Pumr Wacław przy szpitalu garnizonowym w Krakowie; Lichtmann Wilhelm przy szpitalu garnizonowym we Lwowie; Russ Samuel z 77 pułku piechoty, przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu i Eisenberg Karol z 80 pułku piechoty, przy szpitalu garnizonowym we Lwowie.

Oficjał rachunkowy Edmund Alexich, przydzielony został do dyrekcji inżynierji w Przemyślu. — Przeniesieni zostali: kapitan 77 pułku piechoty Karol Rollez do 20 pułku piechoty, i podporucznik w rezerwie Leopold Fein, z 30 pułku piechoty do 54 pułku piechoty.

WAKUJĄCE POSADY.

* Rada szkolna okręgowa w Kałuszu ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do 1 grudnia na następujące posady nauczycielskie:

1) Przy szkołach etatowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w Babinie, w Dołhej wojniłowskiej, Krasnej, Petrance, Tomaszowcach i Zawadce.

2) Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem: w Bereźnicy, w Berłokach, Dobrowlanach, Dołpołowie, Kamieńcu, Kopaoce, Miedyni, Mysłowie, Przewoźcu, Równi, Siwce kałuskiej, Uhrynowie starym, Uhrynowie średnim i Zborze

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Sanoku, (m. del.) połowa realności w gm. Raczkowy położona, (własność Michała Łuczki) dn. 13 listopada i 21 grudnia b. r. od 594 złr.

* W Brzesku, realność l. 1 w gminie Uszew położona, d. 13 listopada i 18 grudnia od 1495 złr.

* W Wojniłowie realność l. 57 i 1/3 posiadłości lwh. 189 w gm. Studzianka, d. 26 października i 25 listopada od 297 złr. 57 ct.

* W Chodorowie realność l. 98 w Nowosielcach, d 12 listopada i 17 grudnia od 106 złr.

* W Chrzanowie realność l. 103 w gm. Jeleń położona, dnia 5 listopada i 10 grudnia b. r. od 924 złr.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Warszawa 16 października.

Przysyłam wam dosłowny odpis odezwy jenerała — majora Fridrichsa, naczelnika żandarmerji kolejowej, wystosowanej do dyrektorów wszystkich kolei w Królestwie Polskiem.

Odezwa brzmi, jak następuje:

„Z najpoważniejszych źródeł, doszła mnie wiadomość, że na stacjach kolei żelaznych, a głównie warszawsko-wiedeńskiej, w ostatnich czasach, zaniedbano używania języka rosyjskiego. Nawet służba restauracyjna używa w rozmowie z podróżnymi tylko języka polskiego, nie zwracając uwagi, czy przemawia do cywilnych lub wojskowych.

Życzenie rządu w przedmiocie zaprowadzenia języka państwowego, na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem, w żaden sposób, nie może być martwą literą papierowej kancelaryjnej korespondencji i dlatego JEeks. jenerał Brok, rozkazem z dnia 15 września, za Nrem 7045, ponownie i nader stanowczo polecił mi przedsięwziąć tym razem najenergiczniejsze środki, celem wprowadzenia w wykonanie wszystkich dawniejszych rozporządzeń.

Równocześnie naczelnik okręgu żandarmskiego, nakazał uprzedzić podwładnych mi dowódców poszczególnych oddziałów, że jeżeli w dalszym ciągu, tolerowaliby podobne nadużycia służby kolejowej i restauracyjnej, co do używania polskiego, to Jego Eks. będzie zmuszonym postarać się o przeniesienie ich w głąb cesarstwa, jako niezdolnych i niedostatecznie pilnujących swoich obowiązków służbowych i skutkiem tego, nie mogących służyć z korzyścią dla sprawy rosyjskiej w Królestwie Polskiem.

Komunikując o tem, w związku z odezwą moją z dnia 17 grudnia 1888 r. i poleceniem inspektora dróg żelaznych kraju przywiślańskiego, do Rady zarządzającej Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, mam zaszczyt upraszać W. Pana, abyś celem usunięcia tego, o czem powiedziano, wydał bezzwłoczne, surowe rozporządzenie do wszystkich podwładnych mu urzędników i przedsięwziął środki skuteczne — *zupełnego usunięcia z użycia języka polskiego,* tak w stosunku urzędników i służby kolejowej z podróżnymi, jak i w restauracjach i abyś WPan, nakazał jak najostrzej, iżby właściciele restauracyj i ich służba, pod żadnym pozorem, nie ważyli się używać języka polskiego, ani w rozmowie z publicznością, ani nawet w rozmowie między sobą. Zarazem raczysz Pan uprzedzić, że ktokolwiek nie zastosuje się do tego rozporządzenia, będzie natychmiastowo pociągnięty do odpowiedzialności, a w razie powtórzenia się, zostanie usunięty ze służby.

Równocześnie upraszam WPana, abyś raczył mnie powiadomić, jakie przez niego zostaną przedsięwzięte środki a to celem przedstawienia jego odpowiedzi w oryginale naczelnikowi okręgu żandarmskiego JEks. jenerałowi Brokowi, jako gwarancji ściślego zastosowania się pańskich podwładnych, do niniejszego rozporządzenia.

Podpisano: jenerał-major Fridrichs — Adjutant zarządu rotmistrz Soncow".

Zdaje się, że wszelkie komentarze do tej odezwy, są zupełnie zbyteczne, gdyż sam fakt, aż nadto otwarcie przedstawia, do czego dążą nasi bracia Słowianie i w kwestji russyfikacji Królestwa Polskiego, nie cofają się przed żadnym środkiem, a nawet tak idjotycznym, jak wyżej przytoczony, który powierzchownie może być zastosowany w użyciu, ale nigdy nie osiągnie celu zamierzonego. Gdyby chodziło o kilka, kilkanaście, lub nawet kilkaset osób, zaprowadzenie języka rosyjskiego miałoby pewne dane powodzenia. Tutaj jednakże, rząd rosyjski spotka się z niemożnością, posiadającą strony czysto techniczne.

Jeżeli obliczymy urzędników, służbę kolejową, właścicieli restauracyj i ich pomocników, to liczba osób przeniesie z pewnością cyfrę 20.000, z których większa połowa musi posiadać wykształcenie specjalne. Jak dotąd, urzędy poobsadzane są samymi Polakami i gdyby ich chciano zastąpić przybłędami z głębi Rosji, byłoby fizycznem niepodobieństwem, gdyż do ciągle powstających nowych kolei żelaznych w Rosji, braknie zawsze sił fachowych i te rekrutują się bardzo często, między Niemcami i Polakami.

Dość wymienić koleje poleskie, południowo-zachodnie, libawsko-romeńskie i kilka innych, gdzie się spotykamy ze znaczną ilością Polaków i Niemców.

Jeżeli więc Rosja nie może znaleźć odpowiedniej liczby ludzi pochodzenia rosyjskiego do obsadzenia kolei, uważanych za czysto rosyjskie, to cóż mówić o Królestwie Polskiem?

Kilkakrotnie chciano już przeprowadzić reformę w tym względzie, lecz rozbijała się zawsze o jedną tylko rzecz — niemożliwość.

Rozporządzenie jenerała Fridrichsa pozostanie tylko ciekawym dokumentem w dziejach russyfikacji naszego kraju, ale zaszkodzić nam nie może, bo chociaż konduktorzy i kelnerzy będą pytali w języku rosyjskim spotkają się zawsze z odpowiedzią polską, bo w Królestwie jest nadzwyczaj mały procent ludzi mówiących po rosyjsku.

Rozporządzenie to dowodzi jednak zaciekłości bezgranicznej, z jaką występuje rząd rosyjski przeciwko żywiołowi polskiemu. Nie zaszkodzi to także, jeżeli się z niem poznajomią bliżej czciciele caratu w Czechach, Chorwacji i innych ziemiach słowiańskich.

Z bieżącej chwili.

Komisja dla reformy wyborów do Rady państwa, zastanawiała się nad sprawą zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich. Po zamknięciu dyskusji, postanowiono na następne posiedzenie zaprosić rząd, aby się dowiedzieć, jakie jest jego wobec rzeczonej sprawy stanowisko. Imieniem Polaków oświadczył dep. Stadnicki, że reformę należy rozpocząć od wyborów do Sejmów krajowych.

Przygotowuje się sojusz wyborczy opozycyjnych stronnictw w parlamencie węgierskim. Obecnie odbywają się narady między Apponyim i Iranyim, a po zamknięciu delegacyj, zbiorą się kluby opozycji na naradę, w sprawie sojuszu wyborczego.

Minister wojny baron Bauer obchodził w niedzielę piędziesiątą rocznicę swej służby wojskowej. Cesarz złożył mu w piśmie własnoręcznem życzenia i podziękowanie za wierną służbę. Dzienniki półurzędowe podnoszą w artykułach wstępnych zasługi ministra. Prasa liberalno żydowska równocześnie pieje hymny pochwalne na cześć swego patrona deputowanego Plenera, który w tych dniach skończył pięćdziesiąty rok życia.

O świeżych aresztowaniach w Kijowie, pisze londyński *Daily Telegraph*: „W Kijowie odkryto spisek, który zamierzał wyzyskać głód celem pobudzenia ludu do buntu i morderstw politycznych. Spiskiem kierowali bawiący w Szwajcarji i Francji emigranci rosyjscy. Aresztowano wielką liczbę osób. Do więzienia dostała się także pewna liczba studentów uniwersytetu kijowskiego. Wskutek tego zarządziła policja u wszystkich studentów rewizje domowe i odkryła pewną liczbę tajnych klubów literackich, których członkowie schodzili się, aby czytać zakazane przez cenzurę rosyjską, drukowane w Genewie dzieła hr. Tołstoja i Sołtykowa. Mimo to aresztowano członków rzeczonych klubów, jako zwyczajnych spiskowców". W dalszym ciągu donosi *Daily Telegr.*, że wśród studentów ogromne wzburzenie, które przeniesie się także na inne uniwersytety, jeżeli aresztowani studenci nie zostaną wypuszczeni na wolność.

W Niemczech zaczną się w tym roku próby z zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej. Czwarty pułk gwardji w Szpandawie oraz pułki 131 i 145 załogujące w Metzu, jakoteż jeden z pułków bawarskich w Monachjum mają utworzyć po jednym bataljonie celem wypróbowania, czy dwa lata wystarczą do zupełnego wyćwiczenia żołnierzy. Jeżeli próba się uda, rezerwa zostanie zniesiona a wszyscy zdolni mężczyźni będą nosić broń i odbywać służbę linjową.

W przyszły czwartek zbierze się Sejm wirtemberski, aby wysłuchać mowy od tronu nowego króla. Spodziewają się, że będzie ona zawierała zapowiedź rewizji konstytucji.

Na kongresie socjalno demokratycznym w Erfurcie opozycja, poniosła sromotną klęskę. Z przedstawionego przez zarząd stronnictwa sprawozdania, dowiadujemy się, że socjalni demokraci **n i e m i e c c y** dopłacili do *Gazety Robotniczej*, nazywającej się organem **p o l s k i c h** socjalistów kilka tysięcy marek. Niemieckie pisma socjalno-demokratyczne przynoszą grube zyski.

Spotkanie Rudiniego z Giersem, ciągle jeszcze jest przedmiotem dyskusji prasy europejskiej. Spotkanie to zapowiedział Rudini kilka tygodni naprzód kolegom swym w Wiedniu i Berlinie, a obecnie donoszą dzienniki, że uwiadomił ich także o treści swych rokowań z kierownikiem zagranicznej polityki rosyjskiej. Z tego można wnosić, że spotkanie z Giersem, bynajmniej nie wpłynęło na stosunek Włoch do potrójnego przymierza.

Rosjanie bardzo są czynni w środkowej Azji. Spokojnie i bez przeszkody zajęli Pamir, a książe Galicyn „bada" krainy Kaszgar i Jarkand. Zaszkodzi to przy przyszłych wyborach rządowi lorda Salisburyego, mimo to nie zamierza tenże zmienić swej polityki zagranicznej. Przedewszystkiem nie zgodzi się na opróżnienie Egiptu, dopóki Anglja w zupełności nie spełni tam swego zadania. Żądanie, aby to nastąpiło już teraz, nazywają konserwatyści polityką małoduszną.

Polit. Coresp. odebrała z Paryża wiadomość, że ambasador francuzki w Wiedniu p. Decrais, zrzekł się w departamencie Gironde kandydatury na członka senatu z powodu, że jego przeciwnicy przyrzekli bronić także interesów lokalnych swych wyborców, czego p. Decrais nie mógłby uczynić. Bawi on obecnie w dobrach swych pod Bordeaux, a do Wiednia wróci w przyszłym miesiącu.

Żydzi uważając się za naród wybrany, starają się wmówić w świat, że w żyłach wszystkich wybitniejszych ludzi płynęła krew żydowska. Obecnie rozgłaszają, że Parnell pochodził z hiszpańskiej rodziny żydowskiej. Jeżeli to prawda, nie trudno wytłumaczyć sobie niektóre błędy niekoronowanego króla Irlandji Walczyły w nim widocznie zalety syna zielonej wyspy z wadami semity.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

CZĘŚĆ IV.

(Ciąg dalszy).

Takich „guwernerów“ lub „guwernantek“ mamy dużo; niższe organy policyjne, opłacane przez chłopów, tolerują to nauczanie, chociaż ono surowo jest zakazanem. Istnieją atoli i prawidłowo zorganizowane potajemne szkoły ludowe. Sprawy o ich utrzymywanie lub nauczanie niedozwolone, podlegają kompetencji sądu okręgowego, ale sądy są miłościwe i łaskawe: nie było przykładu skazania na karę wyższą nad rubla grzywny. Nie można zabronić też matkom uczyć swoich dzieci, a zwyczaj nakazuje to robić. Zagraniczna agitacja litewska, wpływ której oficjalnie został stwierdzony, występuje nader wrogo przeciwko rosyjskim szkołom ludowym; pomimo wszelkich zakazów i środków przedsięwziętych przez rząd, wydawnictwa tylżyckie i kłajpedzkie masami dostają się na Żmudź; bardzo rozpowszechnioną jest i litewska prasa zakordonowa lub nawet amerykańska np. „Wienibe Lietuwniku“. Wogóle cała ta literatura znajduje posłuch u ludu, jest chętnie czytaną i komentowaną *), co tem bardziej zasługuje na uwagę *iż większa połowa ludności umie czytać*; jest to fakt, stwierdzany przez właścicieli ziemskich, księży, rządców i wogóle znawców ludu... Nie można negować wpływów zamożnych gospodaris'ów, wzorem dla których jest szlachta szaraczkowa, oraz budzącej się samowiedzy narodowościowej śród mas ludowych.

Wszystko to dostatecznie tłómaczy fakty, niżej podane; zaczerpnąłem dane odnośne z oficjalnych sprawozdań. Maximum szkół ludowych w okresie od r. 1884 do 1890 przypada na r. 1885, bo wtedy wynosiła 162; ilość ta zmniejsza się do 153 w r. 1889; liczba uczniów 8868 w r. 1884— spada do 7930 w pięć lat potem. Najwięcej dziewczynek uczyło się w r. 1888, bo aż 682, a w następnym już tylko 286. W przytoczonej tablicy pierwsza kolumna liczb oznacza lata, druga — ilość szkół, trzecia i czwarta — liczbę uczniów tudzież uczennic.

1884 r.	— 162	. . 8868	. . . 394
1885 „	— 162	. . 8733	. . . 403
1887 „	— 158	. . 8603	. . . 419
1888 „	— 154	. . 8250	. . . 682
1889 „	— 153	. . 7930	. . . 286

Widzimy więc, że w t. z. szkołach ludowych (narodnyja uczyliszcza) ilość uczniów zmniejszyła się o 10½ % a uczennic przeszło o 27 %! Przyczyna zmniejszenia liczby szkół — to stanowcza odmowa gmin łożenia kosztów wszelkich na ich utrzymanie, do czego zmusić nie można. Zmniejszyła się też liczba szkół parafialnych, istniejących wyłącznie po miastach i miasteczkach; załączona tablica wykazuje dokładnie ich stan.

1884 r.	— 22	. . 1381	. . . 223
1885 „	— 21	. . 1318	. . . 251
1887 „	— 20	. . 1273	. . . 273
1888 „	— 19	. . 989	. . . 336
1889 „	— 19	. . 915	. . . 341

Wzrost liczby uczennic, przenoszący przeszło 52,4 % — tłómaczy się napływem do tych szkół żydówek, a zmniejszenie się ilości uczniów — stopniowem wycofywaniem dzieci przez ludność miejscową, która zaczyna je coraz częściej posyłać bądź do niższych szkół z oddziałami rzemieślniczemi, bądź do szkół miejskich, uwzorowanych podług niemieckich Bürger-Schulen; w pierwszych liczba uczących się chłopców od r. 1884 wzrosła o 77 % (597 i 1059) a dziewczynek — przeważnie żydówek o 133 %, bo było ich w r. 1884 — 301, w pięć lat zaś potem — 701. Szkoły miejskie zaczynają rozwijać się powoli; oprócz religji i języków rosyjskiego i słowiańskiego, wykłada się arytmetyka z geometrją, zasady fizyki i historji naturalnej, geografja, początki historji tudzież rysunek geometryczny i ręczny; kurs trwa lat 6, ale razem z nauką początkową. Szkół takich w r. 1884 było 6, w r. 1888 założono 3 nowe oraz przy dwóch otwarto osobne oddziały dla dziewcząt; mamy ich 9 z frekwencją 609 chłopców i 46 dziewczynek. Liczba uczniów wzrosła o 40 %.

Przytaczam tu ogólne dane o uczącej się młodzieży w niższych szkołach rozmaitych kategoryj:

Rok	Szkół	Chłopców	Dziewcząt	Razem
1884	215	11103	1171	12274
1885	215	11271	1186	12457
1887	215	11368	1233	12601
1888	216	10973	1353	12326
1889	217	10513	1374	11887

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) W r. z. np. wydano broszurę, w której tłómaczono chłopom dla czego w szkołach uczą dzieci po rosyjsku? „By je łatwiej potem nawrócić na prawosławie“ brzmi odpowiedź.

Sprawy teatralne.

(List „Kurj. Polskiego“).

Lwów 17 października.

Z serdeczną uwagą, zdaniem mojem i zdaje mi się wszystkich, miłujących scenę ojczystą, śledzić powinna inteligenja nasza, rozwój opery polskiej we Lwowie. Jest to dziś jedyna scena, na której istnieć może opera polska, wiadomo bowiem, że rząd rosyjski zwolna, ale konsekwentnie unicestwia operę polską w Warszawie tak, że wkrótce Moniuszko już tam nie będzie mógł być śpiewany, bo przecież ani Francuz, ani Włoch „Halki“, lub „Strasznego Dworu“ śpiewać nie będą.

Dyrekcja lwowskiego teatru, gdyby chciała, co do rozwoju opery polskiej we Lwowie, mogłaby oddać narodowej scenie ogromną przysługę i niejednemu swojemu wrogowi, zamknęłaby oszczerczą gębę — zdaje mi się jednak, że skończy się na pobożnem życzeniu, bo przedewszystkiem dyrekcja nasza odznacza się brakiem stanowczości i duchem inicjatywy tam, gdzie jej rzeczywiście potrzeba. Na dobrych chęciach nie zbywa wprawdzie dyrekcji lwowskiego teatru, ale, jak wiadomo, dobremi chęciami i piekło jest wybrukowane, a instytucja publiczna powinna, oprócz dobrych chęci, pozostawiać po sobie ślady rzeczywistych czynów.

Naród nasz żyje i pracuje w takich warunkach i okolicznościach politycznych, że wszystkie czynniki życia publicznego, muszą i powinny dążyć do jednego celu. Na to, co pragniemy, aby było, na lepszą przyszłość naszą, musimy wszyscy pracować, jak kto może, jak umie ale zawsze z dobrą wiarą. Język nasz, jest naszym skarbem, którego strzedz powinniśmy na każdym kroku i starać się wszelkiemi siłami o jego czystość, o bogactwo, o jego prawa, o godność a wszelkie zamachy w tym kierunku, lub lekceważenie z czyjejkolwiekbądź strony powinny być karcone i odpierane z bezwzględnością. W kwestjach, dotyczących języka naszego, jest rzeczą nawet chwalebną, gdy się posuwamy aż do szowinizmu. Mowa nasza jest piękna i bogata, równie piękna i równie bogata, jak najpiękniejsze i najbogatsze języki światowe — niczyjej łaski, ani miłosierdzia nie potrzebuje, a siła w niej tak wielka, duch ideowy tak potężny, że carat moskiewski, obnażywszy naród nasz, odebrawszy od niego broń i dostatek słowa polskiego, boi się jak djabeł święconej wody, bo rzeczywiście jest ono poświęcane łaską Bożą, siłą Bożą i duchem Bożym.

Dla sceny polskiej, język jest wszystkiem — bez niego jej nie ma, tak jak nie byłoby Polski, bez mowy polskiej. Scenie polskiej w żadnym kierunku nie wolno wyłamywać się od obywatelskich obowiązków, względem języka polskiego. W operze polskiej, język polski powinien być jedyny i bezwarunkowo obowiązujący wszystkich Polaków śpiewaków. Pierwszym warunkiem, jaki dyrekcja stawia przy angażowaniu śpiewakowi polskiemu, powinno być bezwzględne wymaganie śpiewania po polsku. Tak jest np. w Pradze w operze czeskiej, gdzie żaden Czech śpiewać inaczej nie może, tylko po czesku. Dla gościnnych występów cudzoziemskich artystów, wyrozumiałość powinna być posunięta do najdalszych granic — niech każdy śpiewa takim językiem, jakim chce.

Śmiesznym jest argument, że artysta Polak, śpiewając na zagranicznych scenach po włosku, nie może się przeuczać partji po polsku — dla czego? może brać polskie pieniądze, od polskiej publiczności, czemu nie może zadać sobie tyle bagatelnego trudu, aby się nauczyć libretta po polsku, najczęściej pod względem treści i formy jednakowo banalnego i głupiego we wszystkich językach. Zresztą, tu nie ma i nie może być żadnych dysput, a na wszelkie tenorowe, barytonowe i sopranowe logiki, dyrekcja powinna mieć jedną odpowiedź: Polak na polskiej scenie ma śpiewać po polsku, to rzecz jasna, jak słońce a artysta, mający coś więcej w sobie oprócz wokalnego talentu, powinien sobie poczytywać za zaszczyt i obowiązek służyć sztuce polskiej i pracować dla niej, jako dobry syn ziemi swojej, czy go życie dotyka kolcami, chłodem i głodem, czy mu sypie kwiaty pod nogi, a złoto do kieszeni.

Powyższe uwagi nastręczyły mi obecne występy śpiewaków i śpiewaczek naszych we Lwowie, któreby można nazwać przypadkowe, bo właściwy sezon operowy u nas, rozpoczyna się dopiero w grudniu. Przypadkiem znaleźli się we Lwowie pp.: Myszuga i Bernhard, który się właściwie nazywa Wąsowicz, znalazły się panie: Camilowa i Pawlikówna, zaangażowany został z Warszawy bas, p. Zegarkowski i mieliśmy ślicznych kilka przedstawień operowych. Była to prawdziwa opera polska, choć coś dwa razy wyrwano się po włosku, a wyrwała się także panna Romanowska, synowica nieboszczyka poety Romanowskiego — występująca w „Łucji z Lamermooru“ — i zmusiła nawet p. Myszugę, do śpiewania z nią po włosku, choć się bronił, a usłyszawszy pannę Romanowską na próbie, nie chciał z nią śpiewać i później śpiewał przez grzeczność, aby w ostatniej chwili spektaklu nie zrywać.

Te występy przypadkowe naszych śpiewaków były wymownym dowodem, że gdyby dyrekcja wzięła, jak to powiadają na honor i zechciała głębiej zastanowić się nad swoim własnym interesem, z łatwością by jej przyszło zorganizować stałą operę polską we Lwowie i ciągnąć z niej materjalne zyski przez cały rok, robiąc operowe wycieczki do Krakowa i do Czerniowic, gdzie są stałe i większe teatra. Dobrych, w całem znaczeniu tego pojęcia śpiewaków polskich, mamy pod dostatkiem — niewiele nawet potrzeba zachodów, aby ich znaleźć, a gdy się ich zaangażuje na cały rok, nie na sezon kilkomiesięczny, przyjmą skromne gaże i skoro będą mogli być przez dyrekcję eksploatowani przez cały rok, z pewnością się opłacą i dadzą zysk kasie. To nie ulega wątpliwości. Wiem o tem, że u nas w instytucjach publicznych, a szczególniej też w teatrze, najulubieńszym zwyczajem jest chodzenie utartemi ścieżynami. Tak robili dawniej, tak i ja robić będę, a właściwie bronimy myśl naszą od pracowania i wśród zmieniających się okoliczności od wyszukiwania innych dróg, bardziej odpowiednich i więcej praktycznych. Kraj wyraźnie daje subwencję na operę polską, a tymczasem cudzoziemcy zabierają nietylko tę subwencję, lecz i to, co zapracuje operetka i dramat polski. Stało się już nieszczęście, że dyrekcja zaangażowała izraelitę Warmutha, tenora, który umie, a nie chce śpiewać po polsku — niechże więc zmusi go do tego, a jeśli nie zechce, powinna złamać kontrakt i zaangażować p. Myszugę, lub wreszcie innego tenora, który przy pomocy stale angażowanego Jerzyny, obsłuży dostatecznie nasz repertoar operowy, bardzo zresztą ograniczony, a zbogacenie go leży również w interesie dyrekcji, bo „Trawiaty“ i „Trubadury“ już się przecież przejadły.

Zdaje mi się, że myśląc o materjalnych zyskach i o zdrowym rozwoju finansowym takiej instytucji, jak teatr lwowski, nie wolno pod żadnym warunkiem spuszczać z oka dobra publicznego i tych celów narodowych, jakie społeczeństwo do sceny polskiej przywiązuje i ma prawo przywiązywać. Dobro sztuki polskiej, wymaga stałej opery polskiej we Lwowie, nie takiej, żeby po niej skakały pokulawione cudzoziemskie kozy, albo przytulające się do niej laryngoskopijne inwalidy, lecz prawdziwej opery polskiej, z wybitnemi znamionami artystycznej wartości, w skromniejszych naturalnie ramach, jak mogą sobie pozwolić wielkie, światowe sceny. Wiem że to przedstawia pewne trudności, wiem że trzeba sporo zachodów i wiem także, iż nie odrazu Kraków zbudowano, ale opinja publiczna pragnęłaby mieć dowody, że dyrekcja teatru lwowskiego założyła sobie taki cel i zdąża do niego pomału ale konsekwentnie. Tymczasem, nie było tego widać za poprzednich dyrekcyj — nie widać i za teraźniejszej, lecz miejmy nadzieję, że nareszcie kierownicy lwowskiego teatru zrozumieją własny swój interes i dołożą wszelkich usiłowań, aby opera we Lwowie nie była ciężarem i nie ogładzała dramatu i operetki, lecz aby się stała prawdziwą współpracowniczką w przedsiębiorstwie teatralnem i aby razem z dramatem pracowała na sławę i pożytek sceny polskiej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Aleksander Dumas ukończył nowy utwór, komedję p. t.: „La route de Thèbes;“ wystawią tę sztukę podczas zimowego sezonu w Komedji francuskiej. Treść sztuki osnuta na tle życia dziennikarzy.

△ Wiadomo, że ścienne malowidła pompejańskie, pomimo ubiegłych prawie dwóch tysięcy lat, zachowały dotychczas swą żywość barw i utrzymały się w dobrym stanie. Nowożytni malarze mimo usilnych badań nie znali techniki starożytnego malarstwa i dopiero teraz, jak zapewniają dzienniki włoskie, udało się odkryć ją włoskiemu malarzowi Valentino.

△ Dochody z występów zeszłego tygodnia Sary Bernhardt w Chicago przeniosły o 29.000 dolarów zyski, przez jakiegokolwiekbądź z artystów w tym samym okresie czasu otrzymane. Sara przewyższyła nawet Patti i Irvinga, dwa największe za oceanem powodzenia.

△ Włodzimierz Spasowicz, w ostatnim zeszycie miesięcznika *Siewiernyj Wiestnik*, umieścił pracę, p. t. „Puszkin w oświetleniu najnowszej polskiej krytyki literackiej“.

△ Pewien murzyn, który niegdyś niewolnikiem był jednego z braci byłego prezydenta stanów skonfederowanych, Jeffersona Davisa, przełożył biblję na język Sheetswa. Uczony czarnoskóry, posiadający wykształcenie uniwersyteckie, i zajmujący stanowisko duchownego, pierwszy spróbował dla wymienionego języka wynaleźć pismo. Język Steetswa używanym jest na znacznej przestrzeni Afryki, i wiele słów zapożyczył od zulusów. Jest to zatem 239-ty język, na który przetłumaczono biblję.

△ Donoszą *Timesowi* z Aleksandrji, iż w Abukirze odnaleziono trzy olbrzymie posągi, każdy 10 stóp wysoki, z różowego wykute granitu. Dwa z nich przedstawiają grupę Ramzesa II. i królowej Hentmary, siedzących na tronie, trzeci zaś Ramzesa w pozie stojącej w rynsztunku bojowym, z berłem w ręku i koroną na głowie. Posągi pokryte hjeroglifami, które pospadały z cokołów, znaleziono w pobliżu ruin świątyni Wenery w Arsinoe.

△ W d. 26 b. m. upływa lat 25 od czasu wydania pierwszego dzieła Jerzego Brandesa. Dziełem tem była broszura, nosząca tytuł „Dualizm w najnowszej filozofji“. W d. 2 listopada 1871 r., a więc 20 lat temu, Brandes pierwszy miał wykład na uniwersytecie kopenhazkim „o głównych prądach w literaturze bieżącej“. Dla uczczenia dwóch dat powyższych, grono literatów, polityków i dziennikarzy wystąpi w d. 26 b. m. z uroczystym bankietem.

△ Na zapytanie jednego z przyjaciół swoich dziennikarza Lauzières de Thémines, jak rychło ukończona zostanie i gdzie wystawiona, opera komiczna „Falstaff“, nad którą obecnie pracuje autor „Aidy“, odpowiedział Verdi: „Rzeczywiście pracuję nad podłożeniem muzyki pod piękne libretto Boity, wzięte z Szekspirowego „Falstaffa“. Kiedy rzecz skończę i gdzie wystawiona zostanie, sam tego nie wiem. Piszę dla zabawy — a przedmiot bawi mię bardzo — i dla spędzenia czasu. Nic więcej, jak na teraz, nie jestem w stanie o pracy mojej donieść“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* O różnych sposobach agitacji socjalistycznej, prowadzonej z większem lub mniejszem powodzeniem po wsiach i miastach, piszą niemieckie dzienniki. W *Posener Ztg.* opisuje ktoś działalność agitatora takiego w Gnieźnie, jak następuje:

„Chodzi tu dwóch kolporterów z obrazami, przedstawiającemi parę cesarską. Obrazy jednak są drogie, tak, że tylko bogatsi mogą je sobie nabywać. Biedy człowiek obrazu takiego nie kupi. Otóż w to im graj. Uderzają ci zaraz w bęben dzisiejszej biedy, i ze swego stanowiska przez kwadrans lub pół godziny zaczną ci z takim zapałem i ogniem rozwijać teorje socjalistyczne, przytem zaczną w ponętnach obrazach malować dobrobyt, jakiby panował, gdyby tak się działo na świecie, jakby to sobie oni pragnęli, że nie jeden da się złapać na lep i zaabonuje *Gazetę Robotniczą*, wychodzącą w Berlinie. Podobno w ten sposób zdobyli sobie około 50 abonentów. Dawniej agitowali na piśmie, ale nie bardzo to skutkowało, gdyż księża z ambon, zabraniali tego piśmidła czytać. Agitując jednak żywem słowem, mogą ci ludzie nie jednego zbałamucić“.

KURJER WROCŁAWSKI.

† Pantaleon Libelt, syn Karola, zmarł w Wrocławiu d. 16 b. m., przeżywszy lat 53. Zmarły, ceniony przez całą Wielkopolskę, zostawił po sobie szczery żal u tych, co go bliżej znali. W r. 1863 jako kapitan artylerji, brał udział w powstaniu, w którem stracił brata, a sam zaś dostał się do niewoli. Życie jego spłynęło na służbie obywatelskiej, zacnej i gorliwej. — Cześć Jego pamięci!

* W *Katoliku* czytamy: „Brak księży w djecezji wrocławskiej jest wielki, mianowicie zaś na Górnym Śląsku. Tutaj ludność ogromnie wzrosła i ciągle wzrasta. W parafjach po kilka tysięcy dusz jest nie raz sam ksiądz proboszcz, któremu trudno pracy podołać. Zachodzi więc wielka potrzeba księży dla polskiego ludu na Górnym Śląsku, to jest księży takich, co polskim i niemieckim językiem władają. W tym roku jest w seminarjum duchownem 40 kleryków. Nie wiemy dokładnie, ilu z nich włada do tyla językiem polskim, ile księdzu na Górnym Śląsku potrzeba; słyszeliśmy, że takich jest bardzo mało między klerykami. Nie jedni rodzice chętnieby syna na księdza kształcić kazali, ale brak im na to pieniędzy. Ztąd wynika, że potrzeba nam na Górnym Śląsku, dla synów polskiego ludu, Towarzystwa, któreby młodzieńców, kształcących się na księży wspierało. Towarzystwo takie zostało założone w Raciborzu. *Katolik*, ignorując je znowu, daje powód słuszny do posądzenia go o cele uboczne“.

KURJER WARSZAWSKI

* Ministerjum oświaty powzięło projekt otwarcia przy pomologicznym Ogrodzie w Warszawie wyższej szkoły ogrodniczej.

* Sąd warszawski rozpatruje obecnie sprawę o unieważnienie testamentu ś. p. Władysława Walewskiego. Sprawa ta jest w związku z wydawnictwem „Słownika geograficznego“, i wskutek tego interesuje ogół. Dotąd zeznają świadkowie i powołani lekarze, jako eksperci. Wyrok zapadnie za dni parę.

* W dniu 16 b. m. zmarł ś. p. Ignacy Szymborski, jeden z najstarszych zegarmistrzów w Warszawie, który wstąpiwszy na praktykę w r. 1839 do pierwszorzędnego na owe czasy zakładu zegarmistrzowskiego Draganowskiego, wytrwał na obranem stanowisku przeszło pół wieku, bo lat 52. Zmarły był pierwszym u nas wynalazcą zegarów elektrycznych, nad mechanizmem których strawił lat kilka. Przed dwoma zaledwie laty obchodził on w szczupłem gronie przyjaciół jubileusz półwiekowej, uczciwej pracy. Zmarł, zostawiając osieroconej rodzinie imię zacnego i prawego człowieka.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz otworzył w niedzielę muzeum dla historji i sztuki. Na uroczystość zgromadziło się kilku arcyksiążąt, ministrowie i wielu dygnitarzy cywilnych, wojskowych i duchownych. Tysiące ludzi zaległy ulice około gmachu muzeum. Przed 11 przybył cesarz w towarzystwie swego jeneralnego adjutanta, hr. Paar. Pozdrowiwszy naprzód hr. Taaffe, potem arcyksiążąt i innych obecnych, począł cesarz obchodzić sale i galerje, za nim zaś postępował długi szereg świty. Półtrzeciej godziny spędził cesarz w gmachu, zkąd odjechał z hr. Paarem, żegnany głośnemi okrzykami.

* W tym tygodniu zawiązuje się wielki komitet dam, który będzie miał za zadanie, jak najusilniej popierać międzynarodową wystawę teatralno-muzyczną. Księżna Metternich zaprosiła na najbliższe posiedzenie 600 dam. Rząd turecki weźmie także udział w wystawie.

* W Krems odbywał drugi pułk inżynierski ćwiczenia z materjałami wybuchowemi. Przy tej sposobności użyto ekrazytu, który szczególnie w rozsadzaniu przedmiotów żelaznych, okazał się bardzo skutecznym.

KURJER PRASKI.

* W przedostatnim dniu otwarcia wystawy czeskiej, zwiedziło ją 18.946 osób, płacących wstępne. Dzisiejsze dzienniki praskie poświęcają zamknięciu wystawy wstępne artykuły. Czeska szlachta, która tak znaczny udział brała w wystawie, przybyła dziś do Pragi, aby swoją obecnością przyczynić się do uświetnienia uroczystości zamknięcia wystawy.

O nowych wybrykach popełnionych przez libereckich Niemców donoszą praskim dziennikom. W nocy z soboty na niedzielę napadnięto powracającego do domu dra Szamanka, znanego w mieście z patrjotycznej działalności, obito go i poraniono.

KURJER PARYSKI.

* O zabójstwo Titarda, jednego z redaktorów dziennika *La France*, posądzonym był niejaki Amadeusz Avisse, jego osobisty przyjaciel. Główny powód poszlak opierał się na tem, że Avisse znajdował się w bliskości miejsca, gdzie popełniono zbrodnię, a nawet towarzyszył rannemu Titardowi, gdy go przeniesiono do komisarza policji. Avissa zaaresztowano, lecz przed paru dniami, sędzia śledczy uwolnił go od wszelkich zarzutów i wypuścił na wolność.

KURJER PETERSBURSKI

* Na cele niesienia pomocy okolicom, dotkniętym nieurodzajem, potrzeba przynajmniej 183 miljony rubli.

ROZMAITOŚCI.

Laboratorjum morskie bjologji i zoologji otwarte będzie w roku przyszłym w norweskiem Bergen. Instytucja, położona w miejscowości, gdzie fauna i flora morska jest niezwykle bogata i interesująca, odda bezwątpienia z czasem niepospolite usługi nauce. Inicjatywę w kierunku założenia laboratorjum dał Bruncharst, profesor zoologji w Chrystjanji, koszta zaś urządzenia zakładu ponieśli bardzo chętnie mieszkańcy Bergenu. Administracja laboratorjum ogłasza, iż dopuszczeni tu będą uczeni wszelkich narodowości, pragnący badać w Bergen faunę i florę morską na wybrzeżach Skandynawji.

Zabraknie! Oddawna już techniczne pisma angielskie wypowiadają obawę, iż przy dzisiejszem rozpowszechnieniu węgla kamiennego ludzkość po paru stuleciach będzie zupełnie pozbawioną tego ważnego materjału opałowego. Obecnie świadomi rzeczy wyrażają te same obawy z powodu gutaperki. Przed pięćdziesięciu laty używanie gutaperki było bardzo małe, teraz zaś używa się jej w przemyśle do 4 miljonów funtów rocznie. Obecnie już, wskutek ogromnych zapotrzebowań i gorączkowego trzebienia lasów gutaperkowych, zmniejsza się wywóz gutaperki z wysp malajskich, usiłowania zaś zaaklimatyzowania drzew w Indjach Wschodnich nie dały pożądanego rezultatu. Jeżeli gutaperki zabraknie, co się stanie naprzykład z telegrafami podwodnemi, które bez gutaperkowej powłoki istnieć w żaden sposób nie mogą?

Radca dworu i kogut. Sędziowie pokoju w Petersburgu mieli w tych czasach ciekawą sprawę do rozsądzenia. Niejaka pani Afonassiew zaskarżyła sądownie niejakiego radcę dworu Merosowa wskutek następującego zajścia: pani A. miała koguta, pan M. zaś umie znakomicie piać. Otóż ile razy pan M. spotkał się, a mieszkał w tej samej stronie z kogutem pani A., poczynał piać, co niezmiernie denerwowało koguta, który z największą pasją odpowiadał, aż wreszcie rzucił się na pana M., widocznie biorąc radcę za swego bliźniego. Radca broniąc się, uderzył go mocno kijem. Naówczas pani A. zaskarżyła czynownika o pastwienie się nad zwierzętami, utrzymując, że pan M. bez powodu napadł na koguta. W pierwszej instancji skazano pana M. na 5 dni aresztu. W wyższym jednak trybunale, po rozważeniu bliższem wszystkich okoliczności uwolniono go od kary.

NA ZIEMI PIASTÓW.

58) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Mnie się zdaje, panie konsyljarzu — rzekł na to jego towarzysz — że my najgorzej robimy, iż się z nimi ujadamy. Wszak nie od dziś widzimy, że najgorętsze nasze słowa idą na wiatr. My swoje, a oni swoje. Ręczę, że o każdym wniosku przeciw nam wymierzonym z góry już wiedzą, czy będzie przyjęty i tylko *pro forma* nad nim debatują. Dla tego ja bym sądził, że najlepiej by było, gdybyśmy wszystkiemu dali pokój.

— Tak pan rozumiesz? — doktor zapytał.

— Szkoda naszego drogiego czasu, panie konsyljarzu. Zamiast go więc marnować, lepiej wystąpmy z Rady i róbmy w domu co pożyteczniejszego.

Lekarz zamyślił się głęboko.

— Ja tego zdania nie podzielam — rzekł po dłuższej przerwie. — W położeniu, jak nasze, polityka przypatrywania się biernego, byłaby najgorszą bronią. My musimy mówić, protestować i bronić się, choćby li dla tego, że z jednej strony będziemy im ciągle przypominali, iż żyjemy, z drugiej zaś strony głos nasz będzie innych budził i do oporu zachęcał. My musimy walczyć, jak oblężeni w twierdzy i czekać, póki nam kto na odsiecz nie pospieszy.

Towarzysz westchnął, ale nic na to nie odpowiedział. Tak rozmawiając, udali się do tego samego hotelu na kolację, gdzie w południe pan Bielski z takim apetytem trzecie z rzędu śniadanie zajadał.

V.

Ks. Błażej Czyżyk stał przy oknie w swojem mieszkaniu i karmił ptaki. Każdego dnia po mszy św., którą rano odprawiał, było to najmilsze jego zajęcie. Za oknem, które na ogród wychodziło, kazał kościelnemu do muru przybić dużą deszczułkę i na nią tak zimą, jak latem sypał co miał: pszenicę, owies, siemię, okruchy z bułek i chleba.

Z jakąż ciekawością zbliżał się zawsze do okna i najpierw przez szyby na drzewa zaglądał. Czy jest już moja dziatwa? wzrokiem się pytał. Czasem na gałęziach, jeżeli przyszedł wcześniej, niż zwykle, nie widział jeszcze żadnego ptaszka; za to ile kroć spóźnił się, mógł być pewny, że będzie miał prawie tylu głodnych, ilu ongi Chrystus obdzielił pięciorgiem chleba. Pierzaści mieszkańcy pól, ogrodów i lasów zlatywali się zewsząd pod probostwo i trzepocąc różnobarwnemi skrzydłami, przeskakiwali z gałązki na gałązkę, zaglądali ciekawie do pokoju, przekrzywiając główki, na których oczki świeciły, jak brylanciki, wkońcu ten i ów, zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem, podnosił dzióbek do góry i śpiewać zaczynał. Przylatywały tam codzień strojne szczygły, skromniejsi od nich imiennicy proboszcza, czyżyki, fertyczne sikorki, nadęte gile i wiele, wiele innych, których nazwiska znał sam tylko ks. Błażej. Wesoła ta dziatwa siadywała na rozłożystej jabłoni pod oknem, czekając na rękę dobroczynną, która na deszczułkę codzień pożywienie sypała.

Tuż nad oknem, na ostrym kancie rynny, szare wróble zajmowały zawsze stanowisko obserwacyjne i ledwie ksiądz ziarno posypał, pierwsze się rzucały, by wybrać najlepsze przysmaki. Proboszcz nie miał nic przeciw temu, gdyż i o nich mawiał, że są stworzeniami boskiemi, które żyć potrzebują; wszelako ilekroć wróble zamiast prędko głód zaspokoić, coraz większy apetyt okazywały, lub jeśli nawet ze słabszemi od nich ptaszkami do walki stawały, wtedy ukazywała się ręka, która je płoszyła, przyczem dawały się słyszeć słowa:

— Dosyć żarłoki, dosyć! Przecie i drugim trzeba coś zostawić. Wynoście mi się ztąd nicponie!

Wielkie zaufanie musiały mieć ptaki do ks. Błażeja, skoro pewnego dnia przyleciała za niemi gdzieś z lasów także sroka krzykliwa. Rzadki to był ptak w tych stronach, gdyż zdawien dawna został on, jako drapieżnik, w całej Wielkopolsce z pod prawa wyjęty, skutkiem czego powszechnie go tępiono. Ledwie w lasach, lub na polach, zdala od mieszkań ludzkich można było z nim się spotkać. Gdy tedy pierwszy raz sroka przez wieś do probostwa leciała, nie jeden chłopak wiejski śledził ją okiem pożądliwem, Jędruś zaś i Michałek dzieci starego Żołędziaka, chcieli nawet pójść do ogrodnika dworskiego, który miał strzelbę, by ten przyszedł zabić drapieżnika, łowiącego najchętniej małe kaczki i kurczęta. Gdy jednak zobaczyli, że poleciała do ogrodu ich kochanego proboszcza, dali temu pokój, wiedzieli bowiem, jakąby to księdzu przykrość sprawiło, gdyby któremukolwiek z jego miłych gości co złego się stało.

Sroczka tymczasem usiadłszy na szczycie gruszki najwyższej, a rosnącej do tego w przyzwoitem od domu oddaleniu, kręciła się, wachlowała ogonem, skrzeczała, zaglądała, ale chociaż widok kilkudziesięciu ptaków, jedzących wesoło pod oknem był dla niej przykładem wielce zachęcającym, mimo to dnia tego wcale się nie zbliżała, tylko, rozpatrzywszy się w położeniu, z krzykiem do lasu wróciła. Nazajutrz przyprowadziła z sobą drugą towarzyszkę. Odtąd wracały codzień regularnie i każdego dnia następnego bliżej do mu siadywały. Po tygodniu, gdy proboszcz położył dwa kawałki mięsa na deszczułkę, rzuciły się na nie, porwały i lot swój zwalniając, zniknęły w kierunku Ujścia leśnego. Próba ta była jednak pierwszą i ostatnią. Przekonawszy się, że im się nic złego nie stało, siadywały odtąd z całem zaufaniem pod oknem, czekając na śniadanie.

Ks. Błażej we framudze okna stojąc, przypatrywał się swoim dzieciom z uśmiechem. Dziś więcej, niż zwykle, ziarna im posypał i srokom sporsze, niż codzień, rzucił mięsa kawałki. Sroczki odleciały, ptaszki zaś jadły w milczeniu, obracając się szybko to w prawo, to w lewo i tylko uderzanie dzióbków o twardą deskę świadczyło o ich obecności.

Ksiądz, wpatrując się w tę drużynę wesołą, rozrywał tem myśli, które mu się teraz nasuwały. Nazajutrz po wyjeździe pana Milińskiego do Poznania otrzymał był wezwanie od swego dziekana, żeby się do niego niezwłocznie stawił. Pojechał tam jeszcze tego samego dnia. Dziekan powiedział mu, że chociaż w jego parafjach dotąd spokój panuje, wszelako muszą przygotować się na najgorsze, bo prawdopodobnie i tu rozpocznie się wkrótce prześladowanie duchowieństwa, nie uznającego ustaw majowych. Dziekan sądził, że początek da niewątpliwie parafia Romanowo, gdzie proboszcz miejscowy wskutek niebezpiecznego porażenia nie mógł już żadnych pełnić obowiązków.

— Do Romanowa — kończył dziekan — władza nasza duchowna — przyszle temi dniami księdza misjonarza, ale ponieważ w tak dużej parafji on sam główmie dla tego, że będzie się musiał ukrywać, nie podoła wszystkim obowiązkom, przeto wy, księże proboszczu, jako sąsiad najbliższy, będziecie go wspierali.

— O ile tylko siły starczą, księże dziekanie — ksiądz Błażej odpowiedział.

— Musicie być jednak przygotowani na prześladowanie... Wiadomo wam, księże proboszczu, że bez zezwolenia władzy świeckiej nie wolno dziś żadnemu kapłanowi w obcej parafji ani mszy św. odprawiać, ani kazać, ani spowiadać, ani nawet umierającego olejem św. nacierać. Jeśli was więc złapią na której z tych czynności, pójdziecie ojcze do więzienia.

— Pójdę! — ks. Błażej spokojnie odpowiedział.

Dziekan uznał teraz za konieczne wytłómaczyć proboszczowi instytucję ks. misjonarzy, którą w Wielkopolsce konieczność do życia powołała.

Ponieważ na podstawie ustaw majowych ostateczna decyzja przy obsadzania osieroconych parafij nie należała więcej do biskupa, jak dawniej, lecz do rządu, który ze względów politycznych nie byłby nigdy oddał probostwa księdzu, znanemu z niezależności charakteru i uczuć patrjotycznych, przeto biskupi i prymas powiedzieli, że na tych księży, którzy od rządu samego przyjmą parafje, będzie rzucona ekskomunika, jako na księży nielegalnych, tam zaś, gdzie to nie nastąpi, a gdzie księdza zabraknie, funkcje kościelne będą sprawowali ks. misjonarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Przeniesienie św. Wojciecha i św. Ireny; jutro: św. Urszuli, panny i męczenniczki.

Rocznice. Dnia 20 października 1587 r. mieszczanie krakowscy wysyłają do arcy księcia Maksymiljana oblegającego Kraków upewnienie, że pozostaną wierni królowi Zygmuntowi III. i miasta do ostatniej kropli krwi bronić będą.

Pomimo pogromu grünwaldzkiego Krzyżacy uporczywie zrywali się do ciągłej wojny z Polską. Wojny te pochłonęły z obu stron żywot 300.000 ludzi i niezmierne sumy pieniężne. W roku 1466 oręż polski ogromne miał powodzenie, wojska nasze zdobywały grody przez Krzyżaków obsadzone, powypędzały ich z miast najgłówniejszych. W. Mistrz zakonu ubiegał się o zawarcie pokoju, który też wreszcie za pośrednictwem legata papiezkiego w Toruniu dnia 19 października 1466 ułożono a *20 października* podpisano. Polska odzyskała ziemie: chełmińską, pomorską i michałowską, prócz tego Malborg, Szłum, Elbląg, Tolkimit i powiat kryszborski, niemniej posiadłości warmińskiego biskupstwa, reszta Prus ze stolicą Królewcem pozostała przy Wielkim Mistrzu z obowiązkiem składania hołdu królowi polskiemu w sześć miesięcy po objęciu urzędu i z honorowem miejscem po lewej ręce króla w senacie polskim. Takim sposobem wróciły do korony polskiej dawne jej posiadłości, za czasów Konrada mazowieckiego i Władysława Łokietka od niej odpadłe i przybył niebezpieczny hołdownik, Mistrz wielki.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. biskupa Janiszewskiego, który po swem przeszło dwuletniem więzieniu przebytem w Kościanie i Gnieźnie, w czasie walki rządu pruskiego z kościołem, przeszło 10 lat swego wygnania przemieszkał w Krakowie, otoczony zawsze należną czcią i szacunkiem miejscowego duchowieństwa i obywatelstwa, odprawionem zostanie we czwartek dnia 29 o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Za spokoj duszy ś. p. Adrjana Baranieckiego odprawionem zostanie dziś, o godzinie 10 rano, żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, urządzone przez matkę i pozostałą rodzinę.

Franciszek Ślęk, dyrektor Kasy Oszczędności krakowskiej, powrócił z Kielc do Krakowa.

Od kustosza Muzeum techniczno-przemysłowego otrzymaliśmy pismo, które w całości podajemy: „Osoby, które pragną uczcić pamięć ś. p. Adrjana Baranieckiego przez ofiarowanie datków na utrzymanie wyższego zakładu naukowego dla kobiet, założonego przez zmarłego męża, raczą się zgłaszać z datkami do kustosza Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Franciszkańska l. 4 od godziny 2—6 do mieszkania prywatnego kustosza ulica św. Filipa l. 5". Uprasza się inne pisma o powtórzenie niniejszej wiadomości.

Towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika. Na posiedzeniu krakowskiego oddziału Towarzystwa, odbytem dnia 17 b. m., poświęcił przewodniczący, prof. dr. Bandrowski gorące słowa wspomnienia niedawno zmarłemu zasłużonemu antropologowi, ś. p. drowi Kopernickiemu i nieodżałowanej pamięci drowi Adrjanowi Baranieckiemu, założycielowi Muzeum techniczno-przemysłowego i kursów wyższych naukowych dla kobiet, honorowemu członkowi Towarzystwa. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego. Poczem na wniosek zarządu uchwalono: 1) Towarzystwo uznaje wielką pożyteczność istniejących przy Muzeum techniczno przemysłowem kursów dla kobiet. 2) Poleca zarządowi, aby poczynił starania, jakie uzna za stosowne, celem utrzymania nadal tychże kursów. Na tem, na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu, otrzymało w tych dniach krakowskie Towarzystwo muzyczne; przedtem jeszcze dyrektor konserwatorjum, p. Władysław Żeleński, odebrał osobiste zaproszenie wraz z potrzebnemi instrukcjami do zajęcia odpowiedniego miejsca na wystawie. Miejscowi nasi muzycy naradzają się nad sposobem godnego reprezentowania kraju wobec sztuki wszechświatowej.

Dział muzyki na wystawie obejmuje instrumenta wszelkiego rodzaju, manuskrypta stare i dawne wydania, całą literaturę muzyczną przeszłości i chwili bieżącej, gazety muzyczne, leksykony, muzykę kościelną, katalogi wydawnicze, sprawozdania stowarzyszeń, programy, afisze, plany i modele sal koncertowych i instytucyj, naukowe dzieła teoretyczne i praktyczne, podręczniki, szkoły, statuta, statystyczne wykazy etc etc. Prócz tego oddziału bibljograficznego nadsyłać należy portrety, pamiątki i t. p.

Można mieć niepłonną nadzieję, że muzycy polscy, jakkolwiek wobec Włochów, czy Niemców bardzo nieliczni, wartością przecież swoją wywalczą sobie należne im stanowisko w wielkiej sztuce europejskiej. Jesteśmy również przekonani, że nasze **poważne** instytucje muzyczne, zdobędą sobie uznanie w Wiedniu, na jakie zresztą ze wszech miar zasługują.

Tow. rybackie w Krakowie na zamkniętej w tych dniach krajowej wystawie w Zagrzebiu, otrzymało za wystawione tam publikacje własne i sprawozdania z czynności, najwyższe odznaczenie, dyplom honorowy. O przyznaniu przez komitet wystawy nagrody tej, zawiadomiony został prezes Towarzystwa rybackiego dr. Ferdynand Wilkosz w Krakowie.

Plany budowy stacji kontumacyjnej dla bydła i trzody chlewnej, zostały w dniu wczorajszym wysłane namiestnictwu do zatwierdzenia. Budowa stacji, po sankcji namiestnictwa natychmiast rozpoczętą zostanie. Licytacja na budowę stacji zostanie po raz drugi rozpisaną ze względu na dłuższy termin budowy, przez co pp. przedsiębiorcy nie potrzebując forsownie prowadzić robót, mogą za tańszą cenę ową budowę wykonać.

Z nowego teatru. Za tydzień mniej więcej cały gmach nowego teatru przykryty zostanie blaszanym dachem, który dziś już pokrywa część frontową. Wszystkie maskarony, pomysłu pana Mieczysława Zawiejskiego, wykute bardzo starannie w pracowni kamieniarskiej p. Szczerbuły, ustawiono już na właściwych miejscach. Wyglądają one świetnie i stanowić będą jedną z największych zewnętrznych ozdób nowego teatru. Uderzającą jest oryginalność i fantazja w tych karykaturalnych głowach, trzymanych zawsze w stylu i traktowanych z wysoce artystycznem smakiem.

Widzieliśmy także modele wykonane przez p. Miecz. Zawiejskiego do kolosalnych figur, przedstawiające szlachcica w kontuszu, puszczającego się w pląsy i młodą jego damę. Trudne zadanie wyrzeźbienia figury kontuszowej rozwiązał młody artysta — szczerze rzec możemy — znakomicie. Szlachcic, jakby z „Pamiętników Soplicy" żywcem wyskoczył, z taką sunie fantazją kawalerską i „dworskością"; panna pełna wdzięku w ruchu, doskonale poczuta. Twarze są piękne i typowe. Para ta, która ma stanąć na atyce, wyobrażać będzie poloneza.

Architekt, pan Jan Zawiejski, pokazywał nam marmur kielecki, z którego wykute być mają schody w głównym portyku. Materjał jest bardzo piękny, a różnica w cenie stosunkowo wcale nieznaczna.

Sprostowanie. W wczorajszem sprawozdaniu o pogrzebie ś. p. dra Baranieckiego wkradła się pomyłka w nazwisku autora pieśni „Nad grobem". Nie był to Bethoven lecz Beuten.

Wycieczki uczniów w okolice Krakowa, odbywają się dzięki uroczej pogodzie, jakby w porze wiosennej. W sobotę odbyli wycieczkę naukową, celem ćwiczenia się w pomiarach pól, uczniowie VII. klasy realnej pod kierunkiem profesorów **Gnębskiego i Jeziorskiego**, a uczniowie kl. II. a. tejże szkoły realnej odbyli tegoż dnia wycieczkę do groty Twardowskiego pod przewodnictwem swego gospodarza klasy prof. **Pieniążka**. Z prawdziwem uznaniem notujemy tę wiadomość, że profesorowie biorą sobie do serca rozporządzenia władz i z poświęceniem drogiego dla siebie czasu, wyprowadzają młódź za miasto i dla nauki i dla zdrowia.

Influenza trwa w mieście naszem nieustannie przybierając coraz szersze rozmiary. Ze względu na nieustanne zmiany powietrza zwracamy nawgę czytelników *Kurjera Pol.*, żeby wychodząc na miasto ciepło się ubierali i zanim wyjdą na ulicę przez przeciąg dwóch minut zatrzymali się w sieni, naturalnie unikając przeciągów, dopóki ich powietrze dostatecznie nie ogrzeje. Zachowanie powyższej ostrożności wyjdzie z pewnością na dobre.

Ogłoszenie konkursu. Przy magistracie krakowskim jest do obsadzenia posada aplikanta nadetatowego, z płacą roczną 600 złr.

Kandydaci, którzy pragną ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podanie do Prezydjum magistratu w terminie „trzech tygodniowym", licząc od daty niniejszego ogłoszenia konkursu i do podania dołączyć świadectwa ze złożonych trzech egzaminów teoretyczno-prawniczych, oraz wykazać, że 40 roku życia nie przekroczyli.

Kandydaci pracujący przy urzędach publicznych, winni wnieść swe podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

Ulga dla obłąkanych. C. k. generalna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych w Wiedniu, wydała okólnik z dnia 11-go maja 1891, wedle którego obłąkanym, odwożonym do zakładów, jak i tychże opiekunom w podróży, przysłuża zniżenie ceny jazdy III klasą pociągami mięszanemi o 50%. Ze zniżki tej korzystać mogą tylko ubodzy obłąkani. Zwierzchności gmin i inne osoby interesowane, winny w tym celu wnieść zawczasu podanie do generalnej dyrekcji w Wiedniu lub do odnośnych dyrekcyj ruchu. Dodatkowe żądania zwrotu połowy ceny jazdy nie będą uwzględniane.

Na Wystawę Zjed. Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły następujące obrazy: Malczewskiego „Zadumana", Bergmana „Sprzedaż kwiatów" i Janowskiego Ludomira „Danae".

Dyrekcja Zjedn. Tow. sztuk pięknych na posiedzeniu, odbytem w dniu 18 b. m., uchwaliła ogłosić konkurs na projekt stylowej restauracji kaplicy późno gotyckiej, zw. „Ogrójcem" przy kościele św. Barbary w Krakowie. Szczegóły i warunki tego konkursu podamy do wiadomości niebawem, dziś tylko pospieszamy zanotować tę doniosłą uchwałę, która jest rozszerzeniem działalności coraz piękniej rozwijającej się instytucji i świadczy, że dyrekcja w dobrem zrozumieniu swego zadania, nie poprzestaje na popieraniu malarstwa i rzeźby, na których rozwój w Krakowie stanowczy wpływ wywarło Tow. Sztuk pięknych, ale poczuwa się do obowiązków także względem architektury i sztuk dekoracyjnych. Na początek nie można było obrać stosowniejszego przedmiotu, jak kapliczkę „Ogrójec", która przy skromnych rozmiarach jest jednym z najwybitniejszych zabytków kamiennej architektury gotyc. u nas, a zostawszy przed laty w barbarzyński sposób uszkodzoną, domaga się umiejętnej restauracji. Projekt tej restauracji jest nader wdzięcznem zadaniem dla polskich architektów, którzy przy wzmagającym się u nas ruchu restauracyjnym i budowlanym, coraz częściej wobec podobnych stawać będą zagadnień i zapoznawać się muszą z właściwościami dawnych stylów w Polsce używanych, aby do nich harmonijnie nawiązywać umieli działalność swoją aktual ną.

Koncert Towarzystwa muzycznego z z udziałem Al. Myszugi, chóru męzkiego, kap. J. N. Hocka i orkiestry 13 pułku, odbędzie się w piątek 30 b. m. w sali „Sokoła". Bilety po cenie 1 złr. 50 ct. za krzesło pierwszorzędne, 1 złr. za drugorzędne, 50 ct. za wstęp, sprzedaje dla członków kancelarja Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3, od godz. 12—1 i od 5 do 6); dla osób do Towarzystwa nienależących, po cenach podwójnych, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Piszą nam z miasta. Krzyki nocne nie ustają. Wczoraj o godz. 1 po północy przechodziła Grodzką ulicą w Rynek gromadka ludzi, która przeraźliwemi wrzaskami budziła ze snu mieszkańców. Wchodząc do Rynku, poczęli ci niepomie przeklinać się wzajemnie po rosyjsku (!) z krzykiem, któregoby im pozazdrościli prawdziwi Kałmucy. Żołnierz policyjny z ciekawością przypatrywał się tej scenie, która widocznie mu się podobała.

Magistrat m. Krakowa wystósował do popisowych urodzonych w latach: 1871, 1870 i 1869 następujące wezwanie:

„W myśl §§ 22 i 23 przepisów wykonawczych cz. I. do ustawy wojskowej z dn. 11 kwietnia 1889 r., Magistrat stoł. król miasta Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1871, 1870 i 1869 tak przynależnych do miasta Krakowa jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36-go roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 30 listopada 1891 r. zgłaszali się w wydziale V. Magistratu od godziny 11 do 2 z południa, zaś w niedziele i święta od godziny 11 do 12 przed południem, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na rok 1892. Zgłaszać się należy osobiście, jednak w razie ważnej przeszkody, wyręczyć w tem mogą popisowych rodzice, krewni, opiekunowie lub pełnomocnicy.

Popisowi w r. 1871, 1870 i 1869 urodzeni, do Krakowa nieprzynależni, tutaj jednak przebywający, winni nadto wykazać się dowodami pochodzenia i przynależności, jeżeli je posiadają, a gdyby sobie życzyli stawić się przed Komisją poborową w Krakowie, winni w przeciągu miesiąca listopada b. r. wnieść podania opatrzone marką stęplową na 50 ct. za pośrednictwem tutejszego Magistratu do tego c. k. Starostwa lub Magistratu z własnym statutem, z którego obrębu pochodzą. Podania wniesione po dniu 30 listopada r. b. nie będą uwzględnione. Dla uzyskania tego pozwolenia trzeba atoli: a) złożyć dowód stałej posady; albo b) dołączyć świadectwo szkolne, iż popisowy uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny; albo wreszcie c) udowodnić świadectwem właściwem, stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego, iż bądźto dla braku funduszów, bądź też z powodu stosunku służbowego popisowy obcy nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy paragrafu 31 i 32 ustawy wojskowej z dnia 11-go kwietnia 1889 roku, l. 41 Dz. u. p., jako kandydatom stanu duchownego, lub jako kandydatom na nauczycieli szkół ludowych i nauczycielom przy tych zakładach, przysłuża prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne prośby zaopatrzone w przepisane dowody, wnieśli do tutejszego magistratu, względnie do właściwego c. k. starostwa, w czasie od dnia 1-go stycznia do 28-go lutego 1892 roku; popisowym zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl paragrafu 25 go ustawy wojskowej z dnia 11-go kwietnia 1889 roku wnieśli w tym samym czasie prośby, zaopatrzone w przepisane dowody o przyznanie im tego prawa przy poborze w 1892 r. Podania reklamacyjne o uwolnienie od zwykłej czynnej służby wojskowej z powodu stosunków familijnych w myśl paragr. 34 ustawy wojskowej, należy składać w dzienniku podawczym Magistratu w czasie od 1 stycznia do 28 lutego 1892 roku. Nadmienia się, że popisowi nie stosujący się do tego wezwania, ściągną na siebie odpowiedzialność w myśl paragr. 35 ustawy wojskowej, i narażą się na grzywnę od 5 do 100 złr., a względnie na karę aresztu od 1 do 20 dni, tudzież, że tłumaczenie się niewiadomością ustawy nie może być uwzględnione.

Fatalny cios. Błażej Kałucki, rodem z Łapczycy od Bochni, lat 32 liczący, stróż w odlewarni żelaza braci Kamslerów w Podgórzu, uderzył dnia 13 b. m. kijem niespodzianie z tyłu w głowę Antoniego Walczaka, lat 28 liczącego, tak niebezpiecznie, że tenże padł bezprzytomny na ziemię. Kałucki napadł na Walczaka, ponieważ rozeszła się pogłoska, że ten ostatni ma zająć miejsce Kałuckiego. Wezwany do bezprzytomnego dr. Panczewicz, skonstatował u Walczaka wstrząśnienie mózgu, spowodowane uderzeniem kija. Wezwane Towarzystwo ratunkowe, udzieliło pierwszej pomocy choremu, i odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Kałucki zaś został przyaresztowany i do sądu odstawiony.

Klawisznik. Jakiś rzezimieszek, sądząc, że wszyscy poszli na pogrzeb ś. p. Baranieckiego, począł dobierać się za pomocą wytrychów do mieszkania p. W. Ł. przy ulicy Garbarskiej l. 22. Na nieszczęście jednak rzezimieszka, właściciel mieszkania był w domu, a usłyszawszy podejrzane szmery w zamku od drzwi, otworzył nagle... Pan Ł. w podeszłym wieku na widok obcego człowieka tak się zestraszył, iż nie mógł zdobyć się nawet na zapytanie, czego nieznajomy sobie życzy? Rzezimieszek znowu zdziwił się wielce, iż w mieszkaniu, w którem się nikogo nie spodziewał, znalazł się wcale nieoczekiwany właściciel. Oprzytomniał jednak prędzej niż pan Ł., i uznał za stosowne „wycofać się z interesu".

W bójce. Wczoraj o godzinie 9 przyprowadzono do Stacji ratunkowej czeladnika rzeźnickiego Franciszka Machowskiego, który w bójce z nieznanemi indywiduami został dwukrotnie nożem pchnięty. Po opatrzeniu ran odprowadzono Machowskiego do domu. Policja czyni poszukiwania w celu ujęcia napastnika.

Spis znalezionych przedmiotów w czasie od 1 do 30 września b. r., a złożonych w magistracie, znajduje się do przejrzenia w Administracji naszego pisma. Magistrat wzywa właścicieli zgubionych przedmiotów, aby celem ich odebrania zgłosili się do Wydziału III i tam swoje prawa udowodnili, w przeciwnym razie, po upływie jednego roku rzeczy te będą mogły być wydane znalazcom, a po upływie dalszych 3 lat staną się ich własnością.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 20 października: po raz trzeci: *Wróg ludu*, (En Folkefiende) dramat w 5 aktach Henryka Ibsena; tłumaczył Ignacy Suesser. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

We czwartek 22 b. m. (pierwsze czwartkowe przedstawienie): *Wielkie bractwo*, komedja w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 18 października. Komisja dla sprawy reformy wyborczej zajmowała się wczoraj kwestją bezpośredniego prawa wyborczego w gminach wiejskich. Z rozmaitych stron wyjaśniano zapatrywania na tę reformę wyborczą, tudzież wyrażano różne zastrzeżenia i zarzuty co do zasady i przeprowadzenia jej, wreszcie uchwalono na następne posiedzenie zaprosić reprezentanta rządu, celem wysłuchania jego zdania o stanowisku, jakie zajmie rząd wobec projektowanej zmiany wyborów do Rady państwa.

Wiedeń 18 października. Klub czeski wybrał na onegdajszem posiedzeniu zarząd, do którego weszli pp.: dr. Engel, dr. Edward Gregr, dr. Herold, dr. Kaizl, prof. Tilszer i dr. Trojan.

Paryż 18 października. Król Humbert chciał przyjęciem Giersa okazać swą wdzięczność za przyjęcie, jakiego doznał następca tronu w Kopenhadze i w Petersburgu. Jednocześnie chciał Rudini załagodzić ostry ton stosunków, wywołany przez Crispiego, jaki zapanował pomiędzy Rosją a Włochami.

Bruksela 19 października. *Indépendance belge* stwierdza, że nowy traktat handlowy niemiecko belgijski zawierać będzie dokładną taryfę cłową na liczne towary.

Londyn 18 października. Paryzki korespondent *Daily News* donosi, że król włoski zapewnił Giersa o pokojowych zamiarach trójprzymierza. Według oświadczenia króla włoskiego żadne z państw sprzymierzonych nie może liczyć na poparcie drugiego, jeśli zaczepnie wystąpi. Taki ma być wynik konferencji króla z ministrem rosyjskim.

Praga 19 października. Wystawa została zamkniętą. Przed jej urzędowem zamknięciem był namiestnik przedmiotem entuzjastycznych owacyj. Ze strony komitetu i wystawców wręczono mu wspaniały adres. Podczas mowy marszałka krajowego przy zamknięciu wystawy, powtórzyły się entuzjastyczne owacje dla Cesarza i Domu cesarskiego. Marszałek krajowy zakończył swą mowę wzniesieniem trzykrotnego *hoch! slava!* na cześć Cesarza, a obecni okrzyk ten z zapałem powtórzyli, podczas gdy na organach zaintonowano hymn ludowy. Wieczorem była wystawa świetnie illuminowaną. Wczoraj zwiedziło wystawę 75.540 osób.

Praga 19 października. W mowie wygłoszonej z okazji zamknięcia wystawy, podniósł marszałek krajowy olbrzymie powodzenie wystawy, które dowiodło, że Czechy zjednoczonemi siłami są w stanie dokazać prawdziwego cudu. Mowca wyraził imieniem królestwa czeskiego podziękowanie organizatorom wystawy, którzy z bezprzykładnem poświęceniem stanęli na czele przedsiębiorstwa, tudzież wyraził podziękowanie namiestnikowi, który także jako przedstawiciel rządu, działał jak wierny syn ojczyzny. Wspomniawszy o opiece Cesarza nad wystawą i o zwiedzeniu tejże przez Monarchę, oświadczył marszałek, iż Cesarz przekonał się, jak silnie tkwi w ludności Czech uczucie wierności i szczerego przywiązania do Domu panującego. Wkońcu wzniósł mowca na cześć Cesarza okrzyki: *slava!* i *hoch!* które przez obecnych z zapałem zostały przyjęte.

Lublana 19 października. Na nzupełniających wyborach do Rady państwa z kurji większej własności wybrany został niemiecko liberalny kandydat hr. Erwin Auersperg. Konserwatywni nie brali udziału w wyborze.

Bern 19 października. Z rezultatu dotychczasowego głosowania ludowego wynika, że monopol not bankowych i taryfa cłowa przyjęte zostały znaczną większością głosów. Ostateczny wynik głosowania ludowego jest następujący: taryfę cłową uchwalono 211.781 głosami przeciw 146.820, monopol not bankowych 228.852 głosami przeciw 143 939, tudzież 14 głosami stanów przeciw 8.

TELEGRAMY.

Nowa encyklika.

Rzym 19 października. *Il Diritto* donosi, że Ojciec św. wyda w niedługim czasie encyklikę, w której wystąpi przeciw rządowi włoskiemu, dopuszczającemu się nadużyć przeciw Watykanowi i podburzającemu lud włoski przeciw Papieżowi.

Białogród 20 października. *Dnevni List* donosi, że pomiędzy mnichami bułgarskimi a serbskimi w monasterze baczskim, przyszło do krwawej bójki. Kilkunastu mnichów zostało ranionych. Rząd bułgarski zarządził w sprawie tej śledztwo.

Sofja 19 października. *Swoboda* zaprzecza wiadomości, podanej przez pisma serbskie, jakoby w łonie ministerstwa bułgarskiego przyszło do nieporozumień, z powodu żądania księcia Ferdynanda, który chciał utworzyć straż przyboczną z żołnierzy austrjackich i madziarskich, czemu sprzeciwili się: Grekow i Naczewicz, a na co miał się już zgodzić Stambułow.

Ministerstwo komunikacji.

Wiedeń 20 października. Wznowiono projekt utworzenia ministerjum komunikacyjnego pod kierunkiem radcy sekcyjnego Witteka. W ministerjum tem będzie dep. Biliński zajmował miejsce pierwszego szefa sekcji.

Decentralizacja kolei państwowych.

Wiedeń 20 października. Dotychczasowy jeneralny dyrektor kolei północnej Jeitteles i dyrektor kolei państwowej Zehentner, mają być upatrzeni na dyrektorów zachodniej i wschodniej sieci linij kolejowych.

Czedik ma zostać spensjonowanym.

Kongres słowiański.

Praga 20 października. Na wiosnę odbyć się ma tutaj kongres Słowian, który obradować będzie nad przedsięwzięciem środków, celem przeciwdziałania zachciankom hegemonicznym Węgrów i Niemców.

Podziękowanie Ojca św.

Paryż 20 października. Harmel otrzymał od Papieża list z podziękowaniem za urządzenie pielgrzymki. W liście tym Papież ubolewa, że Francuzi bez prowokacji zostali napadnięci przez tłum.

Podróże Giersa.

Wiesbaden 20 października. Dzisiaj przybywa tu Giers.

Przesilenia ministerjalne.

Londyn 20 października. W Buenos Ayres przesilenie ministerjalne. Dwóch ministrów wniosło podania o dymisję.

Londyn 20 października. W Montevideo podał się do dymisji minister skarbu.

Nowy ląd.

Rzym 20 października. Centralne biuro meteorologiczne otrzymało z wyspy Pantelleria następującą wiadomość: O 3 kilometry od lądu, w stronie zachodniej 17 b. m. zauważono niezwykłe wznoszenie się morza. Spostrzeżono także słupy dymu i dało się czuć lekkie drżenie ziemi. Na morzu ukazał się pas ziemi, długości 1 kilometra.

Rzym 20 października. Nowy kawał lądu w pobliżu wyspy Pantelleria, powiększa się. Wybuchy wulkaniczne trwają dalej, towarzyszą im dym i huk, odłamy skał wyrzucane są w powietrze do znacznej wysokości.

Położenie na Krecie.

Ateny 20 października. Na wyspie Krecie zjawiły się trzy bandy, liczące po kilkaset ludzi uzbrojonych. Rząd grecki oświadczył posłom zagranicznym, że odpowiedzialność spadnie tylko na W. Portę, jeżeli ludność wyspy ponownie chwyci za broń.

Śmierć pogromcy.

Białogród 20 października. W menażerji rozszarpały wczoraj tygrysy pogromcę zwierząt.

Paryż 20 października. Biskup z Avignonu odpowiedział w proteście na okólnik ministra oświaty w tonie umiarkowanym.

Białogród 20 października. Skupczyna zwołana na dzień 13 listopada.

Cetynja 20 października. Porta wydała rozkaz, żeby Albańczykom odebrano broń nowego systemu, a pozostawiono natomiast broń starego systemu.

Londyn 20 października. Na miejsce zmarłego Smitha, mianowany pierwszym lordem skarbu i przedstawicielem rządu w Izbie gmin Balfour, dotychczasowy sekretarz dla spraw irlandzkich.

Londyn 20 października. Wdowa po lordzie Smith'ie otrzymała godność parowską.

Madryt 20 października. W dziennikach tutejszych panuje wielkie oburzenie na rząd francuzki z powodu rozporządzenia, tyczącego się win hiszpańskich. Bardzo wiele dzienników domaga się odwetu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W miesiącu sierpniu roku 1891 wynosiła produkcja soli w Galicji 107.291 centn. metr. sprzedaż zaś z zapasów 15.533 centr. metr. W tym samym miesiącu roku 1890 wynosiła produkcja 99 204 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 103.554 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu roku 1899 wyprodukowano o 8.087 centn. metr. więcej, sprzedano zaś o 11.979 centn. metr. więcej, niż w tym samym miesiący roku 1890.

* W miesiącu sierpniu roku 1891, w 5 gorzelniach wywarzono ogółem 94 100 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie stanisławowskim 2 (45 300 stopni alkoholu), brodzkim 1 (17.000), kołomyjskim 1 (30.639), tarnowskim 1 (1 161).

* W miesiącu sierpniu r. 1891 w Galicji było w ruchu 138 browarów, w których wywarzono 44.210 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 19 było w ruchu w powiecie rzeszowskim (3.248 hektol.), następnie w powiecie brodzkim 19, gdzie wywarzono 4 205 hekt., w powiecie przemyskim 13 (4.766 hekt.), w tarnopolskim 13 (2.998 hekt.), w krakowskim 11 (3 829 h.), w sanockim 10 (3.077 hekt.), w nowosądeckim 9 (3.130 hekt.), w stanisławowskim 9 (2.772 hekt.), w tarnowskim 8 (4.265 hekt.) w samborskim 7 (2.010 hekt.), w kołomyjskim 6 (2.010 hekt.), w lwowskim 5 (980 hekt.), w mieście Lwowie 5 (4.940 hekt.), w mieście Krakowie 4 (1.980 hektolitrów).

* W Mińsku zawiązała się spółka gorzelnicza, na czele której stanęli pp.: Kar. Czapski, Krahelski, i Słotwiński. Stowarzyszeni oddają do wyłącznego rozporządzenia spółki całą produkcję spirytusu, po odtrąceniu części sprzedanej na miejscu i składają po rs. 100 od każdych 200.000 stopni spirytusu, który sprzedać pragną. Do spółki przystąpiło na początku 8 osób, jest wszakże nadzieja, że przyłączą się do niej właściciele wszystkich 150 gorzelni, znajdujących się w gubernji.

* W dyrekcji pierwszej austrjackiej kasy oszczędności wypracowano projekt, który jeżeli w praktyce u nas nie napotka na trudności, będzie doniosłego znaczenia krokiem na polu reformy a raczej polepszenia trudnych warunków życia. Nowy dział w czynnościach kasy oszczędności nosi nazwę: „Kasa oszczędności na starość." Instytucja ta polega na połączeniu zasad znanego zabezpieczenia starości za pomocą rent lub kapitału, otrzymanego po upływie pewnej liczby lat, z pierwiastkami, na których polega urządzenie kas oszczędności.

Od instytucji zabezpieczenia starości za pomocą rent lub kapitału, różni się „Kasa oszczędności na starość" tem, że dozwala zawsze włożonym kapitałem rozporządzać — a zapewnia stosunkowo znaczne oprocentowanie składanych oszczędności.

Nowa instytucja jest przedewszystkiem przeznaczona dla maluczkich: klasy uprzywilejowane nie będą brały udziału w dobrodziejstwach instytucji — gdyż maximum wkładki oznaczono na 100 złr.

* Nowe Towarzystwo rolnicze organizuje się w Petersburgu; mieć będzie ono na celu głównie rozprzestrzenianie wśród obywateli ziemskich i włościan gubernij północnych i niektórych zachodnich, narzędzi rolniczych i maszyn, udoskonalonych według nowszych systemów i postępów wiedzy, jak niemniej rozprzestrzenianie nasion rolniczych i dzieł popularnych z dziedziny agronomji.

* Pomimo, iż upłynęło już $1\frac{1}{2}$ miesiąca od czasu zakazu wywozu z Rosji żyta za granicę, ilość tego zboża wywieziona w roku bieżącym przewyższa sumę, wywiezioną w 2-ch latach poprzednich, jakkolwiek w owych latach miał miejsce niezwykle silny wywóz, poczynając od 15 (27) sierpnia do października. Według danych urzędowych, ogłoszonych w *Wiest. Fin.*, poczynając od 1 stycznia do 20 września, ogólny wywóz żyta z Rosji w ciągu ostatnich trzech lat wynosił: W 1891 roku 63,667000 pudów, w 1890 r. 53,466.000 pudów, w 1889 r. 57,700.000 pudów. Z powodu tak znacznego wywozu spowodowanego względami spekulacji, *Nowoje Wr.* ostrzega przed środkami, które przynoszą korzyść tylko jednostkom.

* Niezaradność i niedołęztwo zarządów dróg żelaznych w Rosji występuje w całej pełni obecnie, gdy od sprężystości i energji zarządów komunikacyjnych w wielkiej części zależy zapobieganie okropnym skutkom klęski głodowej. „Oto — użalają się na to dzienniki moskiewskie — w wielu miejscowościach zboże, którego z upragnieniem oczekują mieszkańcy prowincyj sąsiednich, gnije na stacjach dróg żelaznych z powodu braku wagonów".

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 października 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	91 60	Anglobanki ...	149 50
„ srebrn. „	91 45	Uniony	223 50
„ 4% złota.	108 75	Bankverein ...	106 75
„ 5% pa. nie.	102 05	Akc. Länderb.	194 75
Akc. ban. AW..	1016	„ kol. Kar.-L.	205 —
„ kredytowe	281 50	„ „ lw.-czer.	235 —
Londyn	117 25	„ „ połudn.	102 75
Napoleony ...	9 30	Elbethal....	212 75
Dukaty	5 57	Nordbahn	2820
Marki	57 65	Staatsbahn ...	278 50
5% Ren. w. pap.	100 95	Alpiny	72 10
4% „ „ złota	104 —	Akcje tyton...	154 50
Losy pras. w..	140 —	Ruble	122 50

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 19 października.

Bank. austr....	173 45	4% Lis. lik. pol.	68 60
Krótki Wiedeń	173 35	Ak. kol. Kar. L.	88 80
Banknoty ros..	212 90	austr. kred.	151 40
5% Lis. zas. pol.	65 75	Ultimo Ruble .	212 75

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich. Urządziwszy obok mego składu futer pracownię takowych, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji rysunków i języka rosyjskiego udzielam za przystępną cenę lub za obiady. Oferty proszę składać w Admin. „Kurjera Polskiego" pod Z. W. B. 41(1-6)

Nauczycielka znająca doskonale język francuzki i niemiecki, lekcyj tychże języków poszukuje, również może udzielać wszelkich nauk panienkom uczęszczającym do szkół publicznych. Zgłoszenia przyjmuje się Wielopole, Nr. 10, I. p. 438(4-?)

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na mjejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(12-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(71-?)

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 425(11-?)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(38-?)

Prawnik z III roku poszukuje lekcji, wiadomość w drukarni W. Anczyca, pod lit R. M.

Posady i prace.

Nauczyciel domowy muzykalny, z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. L. J. 426(3-?)

Doniesienia rozmaite

Futra trzy, używane, dwa męzkie, jedno damskie, są do sprzedania. Ul. św. Jana, l. 28, II. p. 412(1-6)

Fortepian nowy, do sprzedania, przy ul. Kolejowej pod Nr. 7. 419(3-6)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(3-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryjelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(33-?)

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio. Można je oglądnąć od godziny 2 do 3, przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 413(21-?)

Kawiarnia, przy ulicy Poselskiej, w domu l. 18. Wszelkie **napoje, ciasto własnego pieczywa, bilard i czytelnia gazet, tak krajowych jak i zagranicznych.** 431(7-?)

Lokale

Pokój umeblowany, jasny z widokiem na ogródek, na dole, po lewej stronie, jest do wynajęcia zaraz, przy ul. Zwierzynieckiej l. 12. Na żądanie może być całkowite utrzymanie.

Mieszkanie, na III piętrze od frontu składające się z 3 pokoi i kuchni od 1 Listopada b. r. jest do wynajęcia w domu ulica Florjańska, Nr 3. 433(3-3)

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH, jakoteż dziecinnych kostjumów,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1839(3-10)

WARSZAWSKA PRACOWNIA

sukien damskich

ANIELI PASŁAWSKIEJ

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, l. 10, I. p.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcji damskiej wchodzące, i wykonuje je podług najświeższych żurnali, za nader przystępną cenę i na czas ściśle oznaczony. 1842(2-4)

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wnych i JWnych Pań, iż otworzyłam po powrocie z Krynicy, Salon pracowni **konfekcji** damskiej i **Ubiorów** dziecinnych, gdzie wykonuję wszelkie zamówienia z precycją i dokładną pracą bez zwłoki.

Udzielam także Nauki tkackich wyrobów w różnych deseniach włóczką, jedwabiem, pelą, nićmi i t. p. za miernem wynagrodzeniem.

Z głębokiem poważaniem

MARYA BOURDON

ul. Szewska l. 17 I piętro.

Panny zdolne znajdą u mnie pomieszczenie. 1839(3-10)

Zakład ogrodniczo - handlowy

K. Micińskiego,

Rogatka Zwierzyniecka, Nr. 29.

Filja w Rynku gł. l. 8.

SKŁAD LAMP i NAFTY DITTMARA.

podejmuje się: 1897(2-6)

na dzień zaduszny,

dekorowania grobów tak z żywych jak i martwych kwiatów, wieńcami i girlandami.

Na składzie **wielki wybór wieńców Makartowskich i kłosowych, z suszonych kwiatów, z liści laurowych i z kwiatów żywych.**

Ceny umiarkowane.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż przeniosłem mój

SKŁAD ŻELAZA

i wyrobów metalowych

z ul. Stradom 27 do domu Wgo P. Deichesa przy ul. Dietlowskiej l. 44,

który zaopatrzyłem w doborowy zapas towarów żelaznych i metalowych, jako to: okucia do drzwi i okien, gwoździe, druty, naczynia kuchenne i t. p. inne w zakres ten wchodzące towary, sprzedając takowe po cenach przystępnych. Staraniem mojem będzie doborowemi towarami Sz. Publiczność zadowolnić a upraszając o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem

Kalman Reinhold.

1832(3-10)

Franciszek Sanetrnik

rzeźnik, przy ulicy św. Tomasza,

przeniósł swój powszechnie znany ze swej dobroci

interes masarski i rzeźnicki na ul. Karmelicką, 17,

do domu p. Gadomskiego, przy kościele OO. Karmelitów, i poleca się nadal łaskawym względem Szan. Publiczności, **ręcząc za szybką i rzetelną usługę, oraz najlepsze mięso wołowe** po cenach najprzystępniejszych.

Z szacunkiem

Franciszek Sanetrnik, rzeźnik.

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej. 1794(4-20)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p. w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26.

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5,

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

1749(10-10) Józef Bielawski.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 181?(10-6)

Ktoby z Panów Kupców lub Fabrykantów potrzebował zastępstwa w Królestwie Polskiem, zechce zostawić swój adres w Adm. „Kurjera Polskiego", pod napisem „**Zastępstwo**". 1819(3-3)

Ogrodnika

poszukuje 1827(3-3)

Towarzystwo strzeleckie

w Krakowie, do swego ogrodu.

Bliższej wiadomości udziela **Dr. Hajdukiewicz, ul. Sławkowska Nr. 10.**

Zające,

SARNINĘ NA CZĘSCI,

Kuropatwy,

Bekasy i kwiczoły,

ŻYWE RAKI,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie.

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, Nr. 23,

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje

całe

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

WYSOKĄ PROWIZJĘ

STAŁY DOCHÓD

i ZALICZKĘ

udziela się **każdemu**, kto podejmie się sprzedaży **Losów i książeczek losowych** na spłatę.

Dom wekslowy

180?(4-10) H. FUCHS.

Budapeszt, Franz Deákgasse 12.

Pokój

frontowy, duży, umeblowany, dla starszej osoby lub panienek uczących się i całodziennie utrzymanie na żądanie. Wiadomość **w Administracji „Kurjera Polskiego"**, pod literami **Z P. Nr. 1853.** 1853(1-?)

Zarząd dóbr Bierzanowa,

poczta Bierzanów, sprzedaje swoje z doskonałości znane

ziemniaki

stołowe, z odstawą do domu, Korzec czyli 100 klo po 4 złr.

Buljon

odznaczony w Krakowie na wystawie medalem **wielkim brązowym.**

Nr. 00 z truflami kilo 7 zł. 50 ct.

Nr. I. Z zwierzyny i drobiu 6 „ 50 „

Nr. II doskonały 5 „ 50 „

Z samych kur buljon podkowa pół kilowa 4 złr. 90 cnt. **dla choryoh.** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 złr.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu **Łapszyn, Brzeżany o. p.** 1826 (3-12)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filja ul. Florjańska l. 15.

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt, męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 15 6(25 ?)

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czysto lniane** wyroby tkackie, tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET w Korczynie

p. w miejscu.

Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało 17?(3-?)

Cenniki i próbki franco.

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

Na wiosenną porę!

Na letnią porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(79-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE

Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty Tygodnik Ekonomiczny, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"

bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 15 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . . . 3 „ 75 cnt.

półrocznie . . . . 7 „ 50 „ | miesięcznie . . . . . . 1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"

bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 6 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . 1 złr. 50 cnt.

półrocznie . . . . 3 „ — „ | miesięcznie . . . . — „ 50 „

„Ekonomista Polski"

z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie i na prowincji:

rocznie . . . . 18 złr. — cnt. | kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 cnt.

półrocznie . . . . 9 „ — „ | miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Numer pojedynczy { Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt. / Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142 (1-4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(36-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(5-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Wskutek wydzierżawienia folwarku jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę 1851(1-3)

Przyrząd do parzenia paszy,

składający się z miedzianego kotła z kompletną armaturą, przegrzewacza oraz rur do parników. Parniki drzewiane dodane być mogą. Parzelnia ta tylko przez rok jeden była w używaniu. Chęć kupna mający zechce się zgłosić do **Adminnistracji dóbr Kozy, poczta Kozy.**

Wielki Wybór

TRUMIEN DĘBOWYCH

I METALOWYCH

oraz wszystkich przyborów pogrzebowych

posiada właściciel zakładu pogrzebowego Concordii, **J. K. Pękalski** i takowe odstępuje po najtańszych cenach. Składy i zamówienia przy **Ul. Zwierzynieckiej Nr. 32 w Krakowie.** 17?3(2-10)

Piwiarnia Dolleińska dawniej **Szwechacka**

przy ulicy Grodzkiej Nr, 50,

poleca 1845(2-6)

Śniadania od godz. 9—11 Wszelkie przekąski gorące à la minute **po 10 cnt. Obiady od godz. 12—3,** à la carte od **30 do 40 cnt.** Abonament miesięczny **10 złr. Piwo Dolleińskie à la Pilzner,** $1/2$ litra w dzień **9 cnt.**, wieczorem podczas koncertu **10 cnt.**

Koncert orkiestry damskiej.

Początek o godz. 7-mej. Wstęp wolny.

Usługa rzetelna i szybka.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

—	rano	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Oświęcima, Wiednia.
5·14	„	(poc. osob.) z Podgórza-Bonarki.	
·06	popoł.	(poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn.)	
·27	„	(poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.	
2·46	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
—	rano	(pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna).	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Suchej, N.Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
·19	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
·40	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
3·59	popoł.	(pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).	
4·44	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	do Żywca, Mszany dolnej.
5·56	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	
6·35	wiecz.	(pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna).	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·06	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.	
7·37	„	(pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano	(p. o.) do Podgórza-Bonarki.	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„	(p. o.) do Podgórza-Płaszowa.	
6·02	„	(pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).	
6·14	„	(pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	
9·6	przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca, Mszany dolnej, z Wiednia, Oświęcima.
9·18	„	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2	„	(poc. mieszany) do Krakowa (k. półn.)	
10·37	„	(poc. osob.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·58	„	(poc. osob.) do Krakowa (K. K. L.).	
3·38	popoł.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
3·53	„	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
6·10	„	(pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północna).	
8·12	wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki.	z Oświęcima.
8·28	„	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
9·20	„	(pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika).	

Odjazd z Tarnowa:

·0 rano (pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchej, Żywca.
·41 przedp. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja.
·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przedpoł. (poc. osob.) z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mieszan.) z Orłowa, Dobry.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minut, a od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. [illegible] od czasu wiedeńskiego o 6 min., o [illegible]. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i [illegible] konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówki waluta	9 27	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 90	91 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	91 50	92 —
4% Galicyjskie Obligacje propinacyjne 25-letnie	91 50	92 50
4% gal. [illegible]	95 —	96 —
4½% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	98 —	99 —
4% Listy zast. Królestwa Polskiego za 100 rub. im. wart. oprócz kuponu bież. i kop.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 80
[illegible] 41 let.	98 —	98 80
[illegible] 56 let.	[illegible]	[illegible]
[illegible] 52 let.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% [illegible] niep.	100 —	101 —
5% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	98 —	99 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie z likwid.	100 —	101 —
5% Listy dłużne Zakł. kred. włościańskiego we Lwowie bez likwid.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie Pol. z r. 1859 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika	204 —	207 —
Lwowsko-Czernowieckiej	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie	302 —	305 —
Banku galic. dla Handlu i Przem. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	23 —
Stanisławowa	[illegible]	29 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	18 —
węgierskiego	[illegible]	12 50
włoskiego	[illegible]	13 40
Bazyliki Buda-Peszt	[illegible]	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.